

Kuryer Poznański.

Nr. 281.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 8 grudnia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hassenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Nip. Pocz. N. P. M. Kuryer wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ, 7 grudnia.

(Włochy lekają się księcia Bismarcka. — Wyjazd i oświadczenie hr. Kalnokiego w Petersburgu. — Włochy stawają po stronie Austrii w kwestji żelaznicy na Dunaju. — Lojalne usposobienie Rumunii względem Bułgarii. — Nowy zatarg Turcji z mocarstwami europejskimi. — Otwarcie kongresu w Waszyngtonie.)

Politycy włoscy, wysyłając króla Humberta do Wiednia, mieli dwójki cel na oku: spodziewali się zyskać przyznanie z monarchią austriacko-węgierską i za pomocą jej zbliżyć się do Niemiec, ażeby z czasem wytworzyć wielki alians trzech mocarstw, któryby Włochom posłużył do wyniesienia do rangi wielkiego państwa a może do zdobycia nowych nabytków terytorjalnych. Po powrocie króla Humberta z Wiednia głosy urzędowe dzienniki włoskie, że wielki ten cel osiągnięty został. Tymczasem nadzieje te wszystkie okazały się pobożnymi tylko życzeniami, i Włochy mimo wszystkich swych usiłowań widzą się dziś opuszczonymi a nawet dopatrują się z tej strony niebezpieczeństwa, z której im nic nie zagraża. Tego niebezpieczeństwa dostrzegła prasa włoska w parlamentarnych mowach księcia Bismarcka, w których tenże wspominał o planie przywrócenia ambasad pruskich przy Watykanie i rozwodząc się o agitacjach republikanów włoskich, położył na to przeysk, iż Włochy jeden tylko potrzebują zrobić krok, a runie monarchia włoska. Popolo Romano, organ wprawdzie radykalny, ale używany często przez gabinet włoski do wyrażania jego zapatrywań, nadrabiając miną, grozi kanclerzowi niemieckiemu, że Włochy nie dopuszczą, aby Niemcy wdawały się w kwestyj rękojmii papieża, która jest wewnątrz sprawą Włoch. — Otóż pod tym względem myli się Popolo Romano, bo rząd włoski rozesłał był okólnikiem zawiadomienie do rządów zagranicznych o uchwałę parlamentu dotyczącą się tej rękojmii, ale żaden rząd nie uznał tej uchwały za obowiązującą go. Diritto, organ ministerjalny, w następujący sposób stara się pokryć swe obawy:

Książę Bismarck nie mógł na serwo brać tego o Włoszech, co powiedział; zbyt dobrze jest on świadom tego, co się dzieje w państwach europejskich. Chciał on tylko usprawiedliwić krasomówczym wybiegiem swój zwrot ku konserwatystom i ultramontanom. Mimo to swą kanclerza niemieckiego będą pociecha dla wielu kleryków i wszystkich przeciwników przymierza austriacko-włosko-niemieckiego we Włoszech i za granicą. Nie należy jednak spieszyć się z wypowiedzeniem zdania, lecz zbadać położenie. Ks. Bismarck jest w tej chwili zmuszonym dać ultramontanom rękojmii.

Dziennik Opinione usiłuje rozchwiać obawy kanclerza niemieckiego co do grożącego monarchii włoskiej niebezpieczeństwa ze strony republikanizmu, i tak pisze:

Ks. Bismarck ludzi się. Monarchia zapuszcza głębokie korzenie w sercach ogromnej większości Włochów. Nie ma u nas ani socjalistów, ani separatystów, ani kleryków, którzyby surowy militarizm zdołał za ledwie utrzymać na wodzy. Włochy są pod względem politycznym najbardziej angielskim a najmniej latyńskim ludem w południowej Europie; jest to lud najzdolniejszy do tego, aby połączyć w sobie wolność i porządek z monarchią i postępem.

Te elukubracje dzienników włoskich i to zaręczenie, że Włochy są na wskroś monarchicznym narodem, nie zdurzą nikogo, a najmniej księcia Bismarcka. W głosach tych prasy nie dopatrzysz się też nikt niczego więcej, jak obawy przed interwencją niemiecką, która taką trwogą napelnia polityków włoskich. Mimowoli przypomina się znowu przysłowie o gorzącej czapce.

W dniu wczorajszym opuścił hr. Kalnoky Petersburg. Miał on — jak donosi Mosk. Telegraph — w rozmowie swęj z kierownikiem zagranicznego urzędu, p. Giersem, oświadczyć, że Austrija w polityce swęj wschodniej nie odłączy się od Rosji, i zapewnić, że różnice, jakie powstały pomiędzy Turcją a monarchią austro-węgierską w skutek zaprowadzenia ustawy wojskowej w Bośni i Hercegowinie wkrótce wyrównane zostaną. Dalej przyznał hr. Kalnoky, że pod względem geograficznym w niekorzystnym znajduje się Czarnogóra położeniu w stosunku do Austrii, mimo to istniejąca zaufanie i przyjaźń pomiędzy dwoma temi państwami. Ze wojska austriackie wysłane zostały ku granicy czarnogórskiej, to winne temu wypadki w Bośni i Hercegowinie. Polityka austriacka, tak miał zaręczyć minister austriacki — przejęta jest na wskroś intencjami pokojowymi względem Europy, a głównie względem Rosji. — Jeżeli autentycznym jest to doniesienie organu rosyjskiego, to oświadczenie, jakie złożył hr. Kalnoky w Petersburgu, pokazuje, że rząd rosyjski żywi musi pewną nieufność do wschodniej polityki austriackiej, kiedy austriacki minister był zniewolony dawać powyższe zaręczenia. Dziennik ministerjalny Journal de St. Pétersbourg ponownie wyraża bolesne swę, że hr. Kalnoky opuszcza swe stanowisko w Petersburgu i w artykule, poświęconym jego wyjazdowi, tak pisze:

Jestemsi przekonani, że hr. Kalnoky w tej myśli powołany został do objęcia urzędu ministerstwa spraw zagranicznych, ażeby utrzymywał i pielęgnował przyjazne stosunki pomiędzy obu rządami i narodami na podstawie zobowiązania, które będzie najlepszą rękojmii pokojowego rozwiązania wszystkich kwestyj bieżących, jako też

warunkiem pomyślnego rozwoju dwóch państw na pokojowej drodze postępu.

Pomiędzy Gambettą a Grówym powstaje zatarg o władzę. Grówy jako prezydent republiki jest szefem władzy wykonawczej. Ta atrybucja władzy nie podoba się Rép. franc., która windykując ją dla prezesa gabinetu; dowodzi, że atrybucja ta przysługiwać powinna prezesowi ministerstwa. Organ Grévego, La Paix, protestuje przeciw tej pretensji, a dziennik Voltaire, zostający na żołdzie Gambetty, tak się odzywa: „Chociażby La Paix rzuciła na nas anathema, nie przestaniemy twierdzić, że prezes gabinetu jest szefem władzy wykonawczej a p. Grówy szefem państwa.“ Voltairovi odpowiada znów La Paix i tak pisze: „Dnia 31 sierpnia 1871 uchwalilo zgromadzenie narodowe ustawę, na mocy której naczelnik władzy wykonawczej otrzymał tytuł prezydenta republiki francuskiej, a na dniu 20 listopada 1873 uchwalilo to samo zgromadzenie narodowe, co następuje: „Władza wykonawcza oddaje się na siedm lat Mac Mahonowi.“ Postanowienia te są jasne i wyraźne; rzecz więc ciekawa, w jaki teraz sposób zechcą organa Gambetty dowodzić, że prezes ministerstwa jest szefem władzy wykonawczej. Zapewnie zamilkną, ale rzucana raz kość nieufności sprowadzi łatwo może nie miłe następstwa.

W zatargu rumuńsko-austriackim o żelugę na Dunaju staną prawdopodobnie Włochy po stronie monarchii austriacko-węgierskiej. Dziennik Opinione poświęca kwestyj tej dłuższy artykuł, którego końcowy ustęp tak brzmi: „W ostatniej godzinie nasza decyzja nie może być wątpliwa, nasz głos oddamy Austrii.“

Rumunia, czyli raczej jej rząd, bardzo lojalnie okazuje usposobienie względem księstwa bułgarskiego. Nie zasady, ale obawa przed Austrią, nakazują p. Bratiano starać się o przyjaźń u Bułgarów. Rząd bułgarski zakazał, jak wiadomo, Rumunom osiadłym w Bułgarii używać języka rumuńskiego przy wykładzie w szkołach i w kościele. Zakaz ten wywołał czasu swego wielką wrzawę w Rumunii. Jeden z członków rumuńskiej Izby deputowanych zażądał w sprawie tej bliższych wyjaśnień od rządu na onegdajszym posiedzeniu. Prezes ministerstwa krótko zbył interpelant, oświadczając, że Rumunia nie ma w Bułgarii swych poddanych, jedno współpobratymców. — Izba zrozumiała pana Bratiano i interpelacya cofnięta.

Pomiędzy Turcją a mocarstwami nowy powstał zatarg. Według tak zwanych kapitulacyj przysługuje mocarstwom prawo powoływania poddanych swych, osiadłych w Turcji, przed własne trybunały sądowe. Porta tymczasem nowe wydała rozporządzenie, sprzeciwiające się owym kapitulacyom. Turcy ministrowi sprawiedliwości wydał rozkaz do gubernatorów, ażeby wyroczenia i zbrodnie, jakich się dopuszczają cudzoziemcy na cudzoziemcach, rozstrzygały sądy tureckie. W dniu 5 bm. zebrał się dragomannwie ambasady europejskich i odrzucił te pretensje tureckie. Jak donosi dalej telegram, wysłał ambasadorowie zbiorową notę do Porty w tej sprawie.

W dniu onegdajszym rozpoczął obrady kongres unii amerykańskiej w Waszyngtonie i marszałkiem swym obrał większością pięciu głosów republikanina Keifera.

Koło polskie a prasa.

Wyborcy mają niezawodnie prawo przedstawienia wybranym przez siebie posłom, czy to prywatnie, czy też za pomocą prasy, swych życzeń i swych zapatrywań, — naturalnie w formie odpowiadającej godności wzajemnego do siebie stosunku. Wolno wyborcom i prasie zwracać uwagę przedstawicieli społeczeństwa na potrzeby kraju, wskazywać na sprawy, domagające się rychłej pomocy, wykazywać uprawnienie odmiennych zapatrywań społeczeństwa — chociaż i tutaj kierownikiem głównym powinna być miara i wzgląd na stanowisko, jakie wśród naszego społeczeństwa zajmuje Koło poselskie, słusznie przez nas uważane za najwyższą powagę polityczną. Kto by chciał bezustannie czy to z przeszłości tendencyjnie przedstawiać fakta, czy też w obecnej chwili bez wyczerpania napastować posłów, że tego lub owego nie zrobili, że to lub owo zrobili nie po jego myśli, że się powinni wytłomaczyć dla czego to lub owo tak zrobili itd. itd. — ten się sprawie naszej nie dobrze przysługuje i popęd do kłótności, chętkę burmistrzowania wyżej stawia nad dobro powszechne.

Jednakże takie osobiste zachcianki można puszczać płazem, i jak się zwykle dotąd dzieje, pokrywając obojętnym milczeniem, zwłaszcza znając źródło, z którego płyną. Niepodobna jednakże milczeniem pominać zarzut, jaki Gazeta Toruńska wymierzyła przeciwko Kołu polskiemu w korespondencyi berlińskiej, w której pomiędzy innymi i to napisano:

„Z posłów naszych polskich zawsze po kilku tu bawi i nie było dotąd ani jednego posiedzenia parlamentu, na którymżeś żadnego z nich nie widziano, co się przeciw dawniej zdarzało. Uważam to za znaczny postęp a raczej poprawę i dobrze sobie z tej strony o sesyj obecnej tuszę. Zdaje mi się przeciw, że Koło naszemu wypadło koniecznie zabrać głos przy niektórych pozycjach etatowych, czego przeciw nie uczyniło i milczało, gdzie mówić było obowiązkiem.

Różne tu milczenie temu dają powody; przytaczam z nich ten szczególniej, któremu sam najmniej daję wiary. Mówiono mi, że księżę Bismarck ma

w gronie naszych reprezentantów więcej przyjaźni, aniżeli sam może wie i dba o to. Ta cicha, platoniczna, pogardzona nawet miłość ma być powodem dla którego wielu członków Koła polskiego pragnie unikać wszystkiego, co by ukochanego drażnić mogło i nieprzyjemność mu sprawiło. On tymczasem sypie i soli nam, gdzie się tylko wydarzy sposobność, a nawet i bez tej także.“

Można krytykować posłów, że przy tej lub owęj sposobności nie zabrali głosu, można być niezadowolonym z ich milczenia, ale takich motyów, jakie korespondent Gazety Toruńskiej podaje, podsuwać im żadną miarą nie wolno; — dziwno nam bardzo, że Gazeta Toruńska takim insynuacyom w łamach swoich miejsca udzieliła. Powód taki niegodny i ubliżający Kołu polskiemu o tyle jest nierozważny, nawet w tej formie, jaką mu nadal korespondent, zastrzegając się, „że mu najmniej daje wiary“, że przeciw wszystkim członkom Koła nie mogą być przyjaciółmi ks. Bismarcka, jak to pewny jego części korespondent zarzuca, a w takim razie gdyby ten tylko miał być powód milczenia, co by przeszkadzało reszcie posłów, niebędących zwolennikami owęj „cichęj, platonicznęj, pogardzanej nawet miłości „wystąpić przeciwko sypaniu i soleniu“ ks. Bismarcka? W ten sposób nie pisze się o Kole polskiem, które dotąd nie dało żadnego powodu do podsuwania mu takich względów i insynuacyj.

Kto rządzi we Francji?

Odpowiedź: **Giełda.**

II.

Od chwili zwycięstwa republikanów w roku 1877 można na każdym kroku widzieć popieranie giełdy i targów pieniężnych. Któż nie pamięta owego finansowego coup, dokonanego przez ministra Leona Say w wrześniu 1878 roku? Prasa półrządowa, na czele Journal des Débats, własność Leona Say, i République, organ Gambetty, wspomniały kilkakrotnie o zamianie renty i w przeciągu dwóch tygodni spadła renta o 8 procent. Nagle potem, kiedy wszyscy z upragnieniem wyczekiwali urzędowego potwierdzenia tej wiadomości, oświadczył Leon Say w radzie ministrów, że zamiana nastąpić nie może, poczem udaje się natychmiast do syndyka maklerów pieniężnych p. Moreau i do Rot-szylda, aby im zakomunikować uchwałę gabinetu. Rot-szyld i jego poplecznicy kupują renty tyle, ile jęj tylko dostać było można, a dopiero pod koniec interesu giełdowego, w 2 godziny później, dowiedzieli się o tém inni giełdowicze. Obliczając, że wielcy bankierzy, których pan minister zaszczylił wizytą lub bilecikami z wiadomością o uchwale ministrów, zarobili w owych 2 godzinach 200—300 milionów fr. ze szkodą mniejszych giełdowców.

Rzeczpospolita zaprowadziła taką gospodarkę pieniężną pod względem giełdy i długów państwa, że to, co w tym względzie działo się cesarstwo, nie może wcale iść w porównanie. Stworzyła ona cały szereg nowych rodzajów długów, dodając do bonów skarbowych jeszcze boni likwidacyjne, do 4 i 5 proc. jeszcze 3 proc. rentę — a nadto tworząc 6 letnie i 30 letnie obligacje. Giełda zarabia na tém ogromne sumy a grynderstwo się wzmacnia z korzyścią wszystkich wpływowych republikanów.

Pisma nieprzejednanych wymieniły w ostatnich czasach 327 senatorów i deputowanych pracujących w bankach i towarzystwach akcyjnych jako „ewaltungsraty.“ Ze Gambetta, który jako tajny dyktator ma wszystko w ręku, jest jednym z najgłośniejszych spekulantów giełdowych — dowiedziono niejednokrotnie. Spekulacja jest dla niego rzeczą bardzo łatwą a właściwie nie jest już spekulacyą.

Ze Gambetta miał od lat 5 wyłącznie w ręku swoim i swych powierników budżet państwa — jest rzeczą znaną. Niedogodnym było i jest dla dyktatora to, że konstytucya przyznaje senatowi prawo obrad nad budżetem — i oto przyczyna, dla czego to prawo senatu musi być usunięte! Jako główną i zasadniczą reformę, która w następnej sesyj przeprowadzona być ma, wskazuje Journal des Débats określenie praw senatu względem budżetu — co tyle znaczy, jak usunięcie praw senatu do budżetu. Jak najnowsza République, donosi, ma senat nie mieć w przyszłości prawa zmieniania uchwał Izby deputowanych, lecz tylko prawo przyjęcia ich lub odrzucenia, co ze względu na budżet, którego przeciw nie błąd odrzucać nie można, równa się zupełnie przymusowi przyjęcia go w całości według uchwał Izby dep., czyli inaczej mówiąc, według planu Gambetty.

Prezydent rzeczypospolitej jest według konstytucyj jedną z trzech władz najwyższych — w rzeczywistości jest z erem, a tylko kiedy chodzi o walkę kulturową, wtedy posiada prawa, które jedynie przysługują absolutnym monarchom. Dekreta marcowe są świętą próbą i dowodem, z jaką łatwością oportunisty umieją obejść prawo i konstytucyą. W kwestyach finansowych posiada również prezydent władzę, jakiej nie ma żaden rząd monarchiczny. Dnia 17 marca wydano pożyczkę w sumie 1 miliard, a to na nadzwyczajne wydatki, głównie na dwuletnie roboty publiczne — ale już 11 sierpnia 1881 ukazał się dekret prezydenta, na mocy którego różne nadzwyczajne wydatki, uchwalone przez Izbę pożyczką — przekazano na konto długów bieżących.

A więc wydatki tak ogromne, na które uchwalono pożyczkę — przechodzą po prostu w drodze administracyjnej na konto długów bieżących — a mimo to zaciąga się pożyczkę. Dla czego i na co? Oto dla tego, aby na tém zarabiali bankierzy i giełdowicze.

I na politykę zagraniczną wywiera potęga finansowa wpływ wielki. Przed dwoma laty poróżnili się ze sobą właściciel i główny redaktor dziennika Lanterne, a następstwem tego nieporozumienia był proces sądowy. W sądzie przyznano obustronnie, że „Crédit foncier“ płacił temu pismu 25,000 fr. rocznie, aby redakcja pisała w tym duchu, iżby rząd francuzki wpłynął na rząd egipski na korzyść wierzycieli tegoż rządu. Jeżeli takie pismo jak Lanterne otrzymywało 25 tysięcy, to z pewnością inne brały po 100,000 i więcej, gdyż myto takie biorą pisma w stosunku do liczby abonentów, wpływu i powagi. Ponieważ wiele pism, nawet prowincjonalnych, dęło w tę trybkę, przeto wnosić można, iż sprawa ta kosztowała „Crédit foncier“ kilka milionów. Dla czego? — bo instytucja ta posiada egipskich obligacyj kredytowych za kilka set milionów, które właścicielom przyniosły i przyniesie jeszcze mają ogromne korzyści.

Wszystkiego, co pisano o powodach wyprawy tunetańskiej, nie można brać za dobrą monetę — ale to jest faktem, że wielkie spekulacje pieniężne grały tam znaczną rolę. Tunis uregulował swoje interesy pieniężne w roku 1859, zaciągawszy dług niewielki, obliczony dzisiaj na 200 milionów fr., za które bej z pewnością nie wziął więcej niż 60—70 milionów. Przy pożyczkach udzielanych państwu afrykańskiemu prowizya wynosi najmniej 10 procent, tak że dłużnik po latach 10 wypłaci więcej procentów, aniżeli wziął kapitału, a jeśli płaci te procenta jeszcze lat kilka, to wierzyciel zrobił świetny interes. Ponieważ Tunis płacił procenta aż do roku 1867 — przeto wierzyciele już co najmniej są pokryci — a straty ponieśli tylko ci, którzy zważeni wysokością procentów, kupili papiery tunetańskie wtedy, kiedy stały najwyżej, i którzy je sprzedawali musiel, kiedy papiery te spadły bardzo nisko. Już przed ostatnią wojną niemiecko-francuzką skupował syndykat pewnego grona bankierów owe akcyje, które z powodu niepłacenia procentów przez beja nie miały wielkiej wartości — za bardzo niską cenę, i zażądał pomocy rządu francuzkiego. Wojna z r. 1870 popsuła te plany. Frankfurcko-paryżski dom bankowy Erlanger, stojący na czele tego syndykatu, starał się następnie wywołać w Berlinie krki nieprzyjazne przeciw Tunisowi — ale zabieg te nie odniosły skutku. Ponieważ we Francji „miliardowe“ pożyczki zaczęły wchodzić na porządek dzienny, przeto Erlangerzy zwrócili się znów do Francji, korzystając i z tej okoliczności, że Francya od lat wielu ostrzaja zęby na Tunis. Kto w tym interesie erlangerowskiemu palce umaczał, z pewnością twierdzić nie można. Faktem jest, że od roku 1875—78 wiele pism a mianowicie République, zajmowały się nadzwyczaj gorąco i z wawo sprawą tunetańską, zamieszczając o niej wiele i bardzo obszernych artykułów, których jedynym zadaniem było to, aby papiery tunetańskie wystawić w jak najgorszym świetle. Mimo, że bej na przedstawienie Francji, Anglii i Włoch dał znaczne rękojmie co do długów państwa, spadły papiery na 120. Syndykat paryżskich bankierów, do których podobno i berliński bankier Bleichröder należał — zakupił tymczasem owe papiery, a dziś po wyprawie francuzkiej papiery poszły w górę i płacone bywają po 450.

République franc. już dawno zapomniała o sprawach tunetańskich! W r. 1876 dowioda République, że dochody skarbu tunetańskiego wynoszą tylko 1,200,000 franków, i ledwo na roczne wydatki wystarczą mogą. Przez zajęcie państwa przez Francuzów pewność długów państwa się nie powiększyła — za to słychać, że Francya zamierza przejąć całą administracyą, że sobie każe odstąpić pewne terytorya, a za to zajmie się uregulowaniem długów państwa tunetańskiego. Długi mają przejść na rachunek Francji i być zamienione na pożyczkę zagwarantowaną przez Francyą. Jaką rolę odegrał w tej sprawie Leon Renault i Roustan, już dawniej obszernie pisaliśmy, przytaczając depesze Roustana do p. Barthélemy. Sprawy spekulantów giełdowych ogłoszono za sprawę Francji — czy to nie burzące?

W depeszy z dnia 12 maja 1881 oświadcza minister spraw zagranicznych mocarstwom europejskim, że Francya zaprowadziła już w Tunisie poczty, telegrafy, koleje żelazne, wodociągi itd. — a w końcu dodaje: „Skoro dobre stosunki przywrócone zostaną, wprowadzi Francya jeszcze bardzo wiele dobroczynnych urządzeń, pobuduje latarnie morskie, drogi i koleje, wzniesie zakłady irygacyjne, kopalnie, ulepszy rolnictwo — umożliwi korzystanie z kapieli mineralnych, znanych już Rzymianom“ itd. Depeszę tę można najstuszniej uważać za rękojmii daną ze strony państwa spekulantom i grynderom; popiera ona bardzo zdanie tych pism, które wyprawę tunetańską przypisują zamiarowi popierania giełdy, bankierów i przedsiębiorców.

Niestety powiedzieć trzeba, że wzbogacenie swych stronników i zwolenników nie jest ostatniem zadaniem każdego rządu we Francji. Ludwik Filip i Napoleon III byli mistrzami w tych sprawach — ale pod wielu względami przewyższa ich trzecia rzeczpospolita. Przephcy i miliony Gambetty, choć nie sięgają po za rok 1871 — stały się głośnie mi we Francji. Jaki pan, taki kram. Majątek to najwyższa we Francji potęga; tylko majątni ludzie mają tam stanowisko towarzyskie i mogą coś znaczyć; tam nie pytają „coś zasz?“ — jedno „co masz?“ — a każdy kto był ministrem, prefektem lub innym wysokim urzędnikiem, odgrywającym polityczną rolę, winien się, zdaniem wszystkich

zabezpieczyć na przyszłość. Thiers zostawił 20 milionów, z których połowa przypada na dochód z piśmiennictwa, na spadek odziedziczony i na oszczędności z pensji — resztę dają stósunki. Zobaczymy, ile zostawi Gambetta.

Aksakow o traktacie berlińskim.

W dzienniku Aksakowa Ruś znajdujemy następujący pelen gorczy artykuł, mający w smutnych barwach dzisiejsze położenie Rosji i przypisujący je wyłącznie traktatowi berlińskiemu.

Duch nasz znępany, zaparty, bezdeny, bez nadziei i bez wiary w siebie i w swe dzieło, bez których żadna robota iść nie może; czyn bez twórczości, działanie bez skutku na nie nikomu się przyda! A przecież właśnie rzpaw, nadziei, wiary silnej nam potrzeba i brakuje... Nie dadzą jej i nie zaradzą żadne środki, dążące do pomyslności ogólnej drogą „uporządkowania“ wzajemnych stósunków między sprężynami, kołami i kółkami państwowego mechanizmu. Bo nie tylko chlebem żyją narody tak samo jak i pojedynczy człowiek, nie tylko materyalna korzyść idzie na użytek, a państwo nie tylko jest mechanizmem, ale jest żywym organizmem, w którym sprężyna i koła maszyn rządowej służą tylko za środki i podporę. Skuteczność najrozumnniejszych środków ekonomicznych zawisa od ducha panującego w życiu społecznym, a czyż wiecie dokoła nas, lub w pośród nas ten zbawczy i potężny duch żywotności? O, gdybyż on powiłał!

Coś zdumiewającego stało się z nami. Wielki kraj — bohater — niby rekonwalescent szpitalny, i poręca też szpitalną utrzymuje, a leczy się stęchem powietrzem; — i mówią dokoła też nie całym, lecz półgłosem — i jakby szary dzień petersburski, gnębący, zawisł nad całym krajem. Ogląda się on, ten kraj nasz dokoła, ażali nie wniwdzie żłak światła pełniejsze blaskiem, światła dobre, żywidawce — ale nie; obłoki po dawnemu rozpostarte na niebie i dławią powietrze. Uznano to jako twierdzenie — i wszyscy mu wtórujemy, jak gdybyśmy mu sami wierzyli, że Rosya teraz biedna, niemocą złożona i wogóle w najsmutniejszem położeniu — że tylko jedno teraz przystoi — być więcej ciekłą od wody i niższą od trawy, dopóki nie wyzdrowieje. I znękan, wycieńczeni co chwila chwytny się za puls i z trwogą spoglądamy w zwierciadło...

Za jedną z najgłośniejszych przyczyn tego ogólnego stanu ducha społecznego uważa organ p. Aksakowa „po trzykroć przekłętą“ traktat berliński. Tam źródło wszelkiego zlego. Zwraca się dalej gazeta ta ku chwili rozpoczęcia ostatniej wojny i tak powiada:

Na wieki pamiętną będzie chwila, gdy car w moskiewskim Kremlu najniepodziąbaniej, ku zdumieniu swoich ministrów (w październiku 1876 r.) odezwał się do swego narodu. Car — człowiek należący przedewszystkiem do dziejów współczesnych i do narodu — stanął wówczas jedno z tym narodem. W tej chwili porzucił wszelkie zapory. Ale zjawyły się one znowu, jak tylko car pojechał do Petersburga. I jakie męki walki wewnętrznej przeciwieci musiały jego wznosiła carska dusza, gdy wszedł, wszystko, co go otaczało i oblegało, zaczęło oceniać, sądzić, tarmosić i rozpręcać wielkie poczynaające się dzieło wszechświatowo-histeryczne... „L'Empereur a subi l'opinion de Moscou“ — (car uległ opinii Moskwy) — i utrzymywała biurokracja wespół z dyplomacją, starając się jakby usprawiedliwić i osłabić znaczenie niby nieostrożnych słów monarchy rosyjskiego!! Wojna, krwawa wojna przygotowywała się nie przy współdziałaniu z przeciwdziałaniem otoczenia. I tutaj to okazało się dowodnie wiekowy rozbrat Petersburga z Rosyą i duchowy rozbrat między myślą narodową a sumieniem wyższych klas społecznych, niewolniczo hołdujących zachodniej Europie.

Koniec wielkiego dzieła wiadomy. „Nie stało wiary w samych siebie i we własne posiadłości, nie stało ducha, nie stało silnego poczucia narodowego... Stać przez ósm miesięcy jako zwycięzca w progu Carogrodu, pozostawiający przytom miliony chrześcian w rękach zwyciężonego islamu, a potem zasiąść na ławie oskarżonych i osiągnięte przez naród rosyjski i krwią rosyjską zwycięstwo dać na ofiarnie i na podwalinę ujarznienia półwyspu bałkańskiego przez Austryaków...

I czyż można było nawet przypuścić, że taki moralny upadek Rosji nie pociągnie za sobą zabójczej demoralizacji? „Najcięższa, najbrzawsza wojna skończyła się bez

tryumfu, bez rozkoszy sławy, bez uciechy narodowej. Zdumiony nie święcił nawet pokoju, którego tak chwiei i tak cierpliwie zarzem oczekiwał. Duchem zanikł, sposepniał myślą. Najlepsze, najświętsze poręgi jego ducha zostały zelazne. Zdeptano, poszarpano wszystko, czego niedawno tak gorąco pragnął! Zapał, abnegacya, ofiarnosc, owe historyczne posłannictwo, Rosy, braterstwo — wszystko stało się brednią, urojeniem, pustym słowem!

Naprawdę jednak mniemają, że naród nie wie o traktacie berlińskim, że on nie nie słyszał o nim. Naród nie tylko wie dobrze o tym wszystkim, ale nie zapomni najbliższych ze strony Rosji sprawców tego wszystkiego i doradców.

Journal de St. Pétersbourg potępia ten artykuł aksakowski, dodając, że rząd nigdy na kongres berliński z entuzjazmem się nie zapatrywał, ale rozumiał malum necessarium — na dyplomacyi więc winy nie ma.

Journal de St. Pétersbourg mniema, iż prasa rosyjska nie pragnie wojny, ponieważ Rosya potrzebuje pracy wewnętrznej.

KORESPONDENCYJE KURJERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 5 grudnia.

(Zgromadzenie robotników. — Konfiskata).

(a) Wczoraj po południu odbyło się tu w lokalu restauracyjnym ogrodu jezuickiego zgromadzenie „robotników“, które ostatecznie w skutek swój burzliwości zostało przez komisarza policyjnego rozwiązane. Zebranie było bardzo liczne, gdyż bardzo wielu z przybyłych nie mogąc się docisnąć do sali lub pokoi pobocznych, stać musieli przed restauracją. Policyjny reprezentował komisarz p. Sobolaj; — przewodniczył zaś zebraniu J. Daniluk, zecer, redaktor socjalistycznego pisma Praca. Na porządku dziennym zgromadzenia były dwie sprawy, a mianowicie dyskusya nad stanowiskiem robotników wobec wiedeńskiego zjazdu przemysłowców i samoistnych rękodzielników i nad kwestyą prasy robotniczej. Opisywać całego przebiegu obrad niepodobna; w rozprawach nad pierwszym tematem, odczytanym przez swego Drabik a, wystąpili niektórzy mówcy z tak radykalnymi poglądami, że komisarz policyjny był zniewolony odebrać im głos. Mówcy dopominali się, aby robotnicy lwowscy zaprotowali przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu dawnych cechów, a przy tej sposobności dostało się „panom“ i „policyj.“ Znany z procesu socjalistycznego w Krakowie drukarz Antoni Mańkowski, powitany z entuzjazmem przez zebranych mówił np., że „panowie, którzy nami rządzą, pragną utrzymać ciemnotę, aby na ile ciemnym tym jaśnieji występowały ich mitry i herby.“ „my nie potrzebujemy takich opiekunów“ itd., co wywołało burzę oklasków. Mówił dalej o prasie, o tendencyjnym przedstawianiu lwowskiego ruchu robotniczego w niekorzystnym świetle przez dziennikarstwo, — o konfiskacie itp. Przeciw wszystkim zbroceniom w dyskusyi protestował energicznie komisarz policyjny — co jeszcze większy hałas wywołało. Ostatecznie atoli komisarz rozwiązał zebranie. Tyle na dziś.

Wczorajszy Szczutek skonfiskowany został przez prokuratora za wiersz p. S. W. Mikołaj.

Berlin, 6 grudnia.

Dowiaduję się, że w ministerstwie spraw wewnętrznych pracują gorliwie nad ustawą o opiece dla wychodźców; w kilku dniach projekt ten ma być przedłożony radzie związków. W motywach do tej ustawy będzie zapewne wzmianka o przyczynach tak licznej emigracyi. Na posiedzeniu parlamentu z dnia 3 bm. poruszono także z różnych stron kwestyę, co jest właściwie przyczyną, iż tak znaczny procent ludności szuka szczęścia w nowym świecie? Każda frakcyja w parlamencie przez usta swych członków inne przytaczała powody i nikt nie znalazł się tak bezstronny, by swe wywody oprzeć na obiektywnej podstawie. Poseł Lingsen oświadczył, iż główną przyczyną, popychającą ludność do emigracyi, jest kulturkampf; być może, że te i owe rodziny, pozbawione w skutek walki kulturowej słowa Bożego i opieki duchownej, opuściły kraj ojczysty, — w ogóle jednak nie można uważać stósunków

kościelno-politycznych w Niemczech za główny motyw emigracyi. Ludność też protestanckiej nie wypęda kulturkampf z kraju, gdyż protestanci nie mogą się skrzyżać, iż walka kulturna daje im się we znaki, — co się zaś tyczy katolików, to i ci przed opuszczeniem kraju musieli się zastanowić nad tem, czy, osiadłszy w odludnej okolicy, jeszcze bardziej nie będą pozbawieni opieki duchownej, aniżeli w Niemczech, gdzie przecież przynajmniej co pół roku widzą kapłana.

My sądzimy, że głównego powodu tak licznej emigracyi szukać trzeba w złych stósunkach ekonomicznych; kulturkampf zaś uważamy za wychodźców katolickich za jedną z przyczyn, która umocniła ich w zamiarze opuszczenia kraju rodzinnego.

Upadek rolnictwa i przemysłu, niska płaca dla robotników, zdziwienie obyczajów, a w końcu kulturkampf — oto wystarczające przyczyny, które niejednego katolika skłoniły do emigracyi.

Znaną jest rzeczą, że w okolicy Essen wielu robotników wyemigrowało do Bośni, ponieważ podczas wyborów narażeni byli na szykany i prześladowanie. W innych okolicach inne znowu lokalne powody skłaniały ludność do tego kroku.

W ogóle trzeba przyznać, iż manchesterka polityka ekonomiczna, wolny handel, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, wolność procederowa, macosz traktowanie interesów rolnictwa, a w końcu i kulturkampf — tak pogorszyły stósunki w kraju, iż niejedną chwytł za kosztur pielgrzymi, by gdzieindziej szukać sposobu do życia.

Wiedeń, 5 grudnia.

(Wybór komisji i jej posiedzenie. — Obrady nad nowelą wojskową. — Posłowie polscy).

(*) Prawie tylko przypadkiem prawica Izby poselskiej uzyskała większość w komisji, mającej osądzić, czy w wiadomym wyrażeniu ministra Prażaka, że niemieccy posłowie z Czech są przestępcami wobec ustaw, jest obraza tychże posłów, czy nie. Komisya ta, jak przepisuje regulamin, wybrana jest z sekiyi i dziewięć sekiyi zaś, na które dzieli się Izba, zawisły co do składu swego od losu. Los zrządził, że cztery sekiye składają się z przeważnej większości z członków prawicy, drugie cztery tak samo z członków lewicy; ale w jednej sekiyi większość prawicy wynosi tylko głos jeden. Jest to sekiya siódma, a w niej znów los sprowadził razem księcia Alfreda Liechtensteina, przywódcę nowego „klubu środkowego“, i zawziętego przeciwnika jego, p. Wolskiego. Członkowie prawicy w tej sekiyi zrobili księcia Liechtensteina kandydatem swoim do owej komisji, ale kandydatura ta nie podobała się p. Wolskiemu, który też oddał tylko białą kartkę, tak, że głosy członków prawicy i lewicy zrównoważyły się. — W ponownym wyborze rezultat był taki sam; dopiero w trzecim wyborze p. Wolski poświęcił się i oddał głos na ks. Liechtensteina, który też został członkiem komisji. W ten sposób komisya złożyła się z 5 członków prawicy i 4 członków lewicy.

Nie długo po wyborze, komisya zebrała się, i po niedługich naradach większość postanowiła nie uznać wyrażenia ministra Prażaka za obrażające i ztąd wnieść w Izbie, aby przesłała nad sprawą tą do porządku dziennego, podczas gdy mniejszość postanowiła przedstawić Izbie wniosek przeciwny, t. j. o wyrażenie ministrowi nagany. Wniosek większości jest słuszny. Wyrażenie ministra Prażaka może być nieparlamentarne, i mojem zdaniem jest niem rzeczywiste, ale obrazy w niem ma, bo przestępstwo, o którym mówił p. Prażak, jest polityczne, które nikogo nie hańbi, którego wspomnieniem przeto też nikogo się nie obraża, tém mniej, ile że nawet z pomiędzy zbrodni politycznych niektóre tylko mogą być uważane za hańbiące.

Jutro sprawa ta będzie przedmiotem niewątpliwie burzliwej dyskusyi w Izbie. Dziś Izba rozpoczęła obrady nad nowelą do ustawy o powinności wojskowej, która pod niejednym względem ułatwia ludności tę powinność, pod innymi względami jednak rozszerza ramy tej powinności, tak, że ostatecznie nowela wychodzi na korzyść siły zbrojnej kosztu ludności. Szczególniej Galicya będzie nowelą tą dotknięta. Posłowie nasi starali się złagodzić jak najwięcej surowość przepisów, specjalnie Galicyą mających na oku, ale nie dopięli ani połowy tego, co chcieli, nie

— Nie — odparła z wysileniem. — Dowód to pańskiej szlachetności, boć nie mam nic, nie jak tylko osobę moją i nazwisko.

— Czy mógłbyś tedy zachować odrobinę nadziei, że kiedyś?... Może przedwcześnie się odezwałem. Ale jak tu patrzeć na twoje cierpienia, widzieć więdnącą twą młodość przy boku samotnego rodzica, który zrzuca na ciebie ciężar zdań swoich, i nawet twych ciągłych ofiar i poświęcenia nie spostrzega?

— Nie dałam nikomu prawa litowania się nademną ani sążdenia mego oja.

— Wybac mi pani. Znam twą miłość do pana O'Donnell. Patrząc na te piękne uczucia, na rozkwit twych wdzięków, miss Nualo, jedno w końcu wyłączone ogarnęło mnie pragnienie, zapewnienia twojego szczęścia i spokoju. Wiem, że tego zadania nie godnym! Zapewne prawością życia i postępkiem zdobyłem sobie ogólny rodaków mých szacunek. Nazwisko moje nie równa się twemu, ale nieskazitelną uczciwością się chlubi... Otoczyłbym cię taką miłością! od dawna cię kocham! za jeden uścisł twój dalszym gardło! Nualo, powiedz, iż mnie nie odepchniesz od siebie.

Zatrzymał się, jakby wzruszeniem rażony. Głos jego, zrazu nieśmiały i miękki, podniósł się stopniowo do dzwięków namiętnego uwielbienia. Może zaudato wielki położył nacisk na swe stanowisko wśród ziomków, aleć pragnął podnieść swe zasługi w oczach Nualii.

— Wdzięczną panu jestem za jego uczucie, ale nie chcę iść za mąż.

Mimo zwykłej zimnej krwi, Fergus Lynch uniósł się gniewnie.

— Zwykła to formułka rekuzy. Może pani innemu przyrzekała swą rękę?

— Nikomu, zaręczam panu.

Odetchnął. Postać Randalala przelotnie stanęła mu w pamięci. Nuala i jej kuzyni razem wstała, a choć młodzieniec dziś wyłącznie oddany był polityce, nie mógł zostać ślepym na piękność kuzynki. Przejrzysty jednak wzrok Nualii w tej mierze na żadne nie pozwalała wątpliwości; kochała Randalala uczuciem siostry, dziewczęcej jej serce nie znalazło dotąd miłości.

Stanęła u bram parku. Omszałe skały wychylały się tu ku drodze, jakby stojące na straży starożytniej

mając należyte poparcie w Czechach i w dwu drugich stronictwach pańcwy.

W dyskusyi dzisiejszej p. Herbst wystąpił z całą siłą swęj dyalektyki na rzecz noweli. Lewica bowiem, która dawniej była przeciwną noweli, dziś przyjmując ją, chce zyskać sobie względy cesarza i okazać się zdolną do rządów. Od czasu połączenia swego lewica w ogóle przyjęła inną taktykę: zwalczać rząd jak najostrzej, ale rzeczowej opozycyi robić nie będzie, a więc postępować będzie suavius in re, fortius in modo, na czem oczywiście sprawy traktowane w parlamencie tylko zyskać mogą, co atoli mimo to niedorzeczną taktyką być nie przestanie.

Zresztą jedność „zjednoczonej lewicy“ w sprawie noweli tej nie jest bardzo przydatna, albowiem Herbst w imieniu jednych przemawiał za nią, a kilku innych, między nimi baron Walter skirchen w imieniu drugich przemawiał przeciw niej. Demokrat Kronawetter, nie należący do „zjednoczonych“ lecz do „dzikich“, jawnie Herbstowi powiedział, że tylko dla okazania, iż on i stronicy jego są zdolni do rządów, głosują za nowelą wbrew interesowi ludności, który u p. Kronawettera naturalnie wyłącznie decyduje o rzeczy.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Warszawie odebrana wiadomość, że niabawem mają być zniesione przywileje służbowe i pieniężne urzędników wysłanych nie tylko na Syberyę i Kaukaz, lecz i służących w Królestwie Polskiem, gdzie od roku 1864 czynownik rosyjski pobiera bajeczną gażę, a nadto wystarcza dla niego 10 lat służby dla uzyskania emerytury pełnej, gdy urzędnik Polak powinien 40 lat czekać na oną.

Inna wiadomość, jeśli tylko się sprawdzi, przyniesie nie mniej dobre skutki, a mianowicie: ilość rosyjskich komisarzy włościańskich, burmistrzujących w Kongresówce, ma być z rokiem przyszłym bardzo zmniejszona.

NIEMCY.

* Berlin, 6 grudnia. Z parlamentu. Przy szczupłym udziale posłów obradowała dziś Izba w drugim czytaniu nad etatem dla kolei żelaznych. Dochód tego etatu wynosi 40.083,700 mk. (dochód zwiększył się o 2,448,700), rozechód zaś 27,397,300 m. (801,700 m. więcej). Nadwyżka ze względu na rok ubiegły wynosi 12,686,400 m. t. j. o 1,647,000 m. więcej, niż w ubiegłym roku. Po krótkich rozprawach Izba zgadza się na ten etat. — Przy etacie dla wojska Rzeczy obraduje Izba nad temi pozycyami, które zostały odesłane do komisji. Poseł Rickert (secesjonista) domaga się, by ze względów oszczędności zmniejszyć w ogóle czas służby dla żołnierzy. — Minister wojny Kameke odpowiada, iż o ile się dało, uwzględnił już dawniej te żądania: dalsza reduccya lat służby we wojsku nie da się przeprowadzić. Izba zgadza się następnie na uchwały komisji, która w zwyczajnych wydatkach dla wojska skreśliła: w etacie pruskim 1,033,168 m., w saskim 45,394 m., w wrytembergkim 30,938 m.: razem 1,109,500 m. W etacie nadzwyczajnym domaga się rząd na cele wojskowe 23,466,747 marek (w tej sumie znajduje się 9,161,605 m. na budowę koszar). Komisya skreśliła z sumy przeznaczony na budowę koszar 909,000 marek na co się też Izba zgadza.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem.

— Windthorst „agentem zagranicy“. W komisji obradującej nad wcieleniem Hamburga do niemieckiego związku celnego zapytał p. Windthorst, czy zmiana linii celnej nad Elbą nie wywoła czasem protestu ze strony mocarstw zagranicznych: zapytanie to ze strony przywódcy centrum uważa Nordd. Allg. Ztg. organ ks. Bismarcka za apel do Auglii i Rosyi, by to te mocarstwa broniły swych praw do Elby, p. Windthorst zaś napiętnowany został jako: „agent zagranicy“, czyli innymi słowy jako — zdrajca Niemiec. Artykuł Nordd. Allg. Ztg. rzuca bardzo ciekawe światło na obecną sytuacyę: książę Bismarck nie może się zdecydować na sojusz z centrum, które niedawno

O'Donnellowi siedziby. Fergus Lynch oparł się na jednym z tych odłamów kamiennych.

— Myśl o twym ojcu, Nualo. Pamiętaj, że w twojej jest mocy zapewnić mu spokojną starość. Gdybyś zechciała żoną moją zostać, złożyłbym u stóp twoich, jako ślubny podarek, Castle Garret z przyległościami.

— Panie! krzyknęła Nuala, żywo podnosząc oczy. Jednocześnie spostrzegła, że Fergus Lynch pobladał i zmieształ się wyrażnie.

— Dla czegoż mam dłużej całą prawdę tać? — mówił niepewnym głosem. W moim ręku znajdują się dziś główne hipoteki — nie ta, która wypowiedziana została, o nie, dodał pospiesznie, — ale mógłbym z łatwością zaspokoić pretensyę i owego wierzyciela. Powiedz słówko, Nualo, a cała majątność twoją własnością, — zostaje w ręku rodziny, tyś jego królową i panią.

Zacmiło się w oczach biednej dziewczyny. W niedoświadczeniu swojem nie zastanowiła się, iż człowiek ten, który dla przychylenia szali kładł na wagę jej uczucie córki i rodowe do siedziby ojców przywiązanie, niktęnną transakcyę chciał ją dla siebie poprostu kupić. Nic nie widziała, jedno bezinteresowność Fergus'a. Wskazywał jej środek ocalenia ojca; mogła być głuchą na jego wyznania i zaklęcia, nie godziło jej się odzierać jedynę rękąmi zapewnienia ojcu spokojnej starości. Błada i drżąca oparła się o bramę parku; tyśiączne myśli płały się w jej głowie; serce było gwałtowniej w zboliałej troską i trwogą piersi.

— Panie Lynch, — rzekła nareszcie, — nie umiem znaleźć odpowiedzi na tak niespodziewane słowa. Pozwól mi się zastanowić, daj mi nieco czasu do rozwagi.

Fergus na ten raz nie żądał więcej. Zwycięstwem było już dla niego, że go posłuchała racyja.

— Czy mogę po odpowiedź wrócić za kilka dni?

— Jak pan zechce; do widzenia!

Podala mu rękę. Fergus się nachylił, aby na tej dłoni złożyć pocałunek, ale wstrzymał się na widok dumnej boleści, która się na tej dziewczęcej rozlała twarzy. Ograniczył się więc na pożeganiu jej lekkim ścisnieniem ręki, a skłoniwszy się z uszanowaniem, oddalił się pospiesznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Olszowa dolina

E. Owens Blackburne.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 280.)

IV.

Wiatr chłodny, listopadowy dął silnie przez ogolone drzew konary i jakimś swym przerywał jedynie głuchą ciszę. Całun śnieżny nie okrył był jeszcze posępnęj przyrody, szczyty gór sąsiednich ginęły w cieniach szarego nieba, wszystko w około miało postać smutną, nagą i czarną. Nualę ogarniało powoli zupełne zwątpienie. Gdyby Attorney Fergus Lynch miał być dla niej jakkolwiek dobrą wiadomością, niezawodnie byłby znalazł sposobność udzielenia jej takowej. Ale samo milczenie jego starczyło za najwymowniejszą odpowiedź. Nie znalazł środka ratunku ani drogi wyjścia, ruina była nieuniknioną, zupełną.

Spoglądała na wzgórze opasujące cały widnokrąg. Tam daleko, po za ich pasmem niewdzięcznym, szczęśliwsze rozwijały się strefy. Tutaj ściętniona i smutna dolina wydawała się Nuali obrazem jej życia. Czemuż nie danęj jej było wzbudzić się na wyżyny, spieszyć do ciepła, do słońca! Ale darmo, przeznaczeniem jej być miało wieść życie bezbarwne, w walce z nędzą, w której straci siły, i bodaj czy nie zginie w końcu.

Odgłos kroków na kamienistej dolinie zbudził ją z tej zadumy. Spot przystanął w miejscu. Młoda dziewczyna się obróciła i ujrzała przed sobą Fergus'a Lynch'a. Ze swej strony prawnik spostrzegł w zrenicach Nuali dwie łzy, które nie miała czasu ukryć.

— Miss O'Donnell — głos Fergus'a, ilekroć przemawiał do kobiety, nabierał zawsze łagodnego dźwięku, ale w tej chwili był jeszcze bardziej słodki i miękki, niż zwykle — miss O'Donnell, z czegoż się tak smucisz?

Przebrała się miara tajonej troski, zdrząły wargi młodej dziewczyny i nie zdolna wymówić i słowa, zalała się łzami.

— Mów pani do mnie, jak do przyjaciela, — cią-

nazwał mniejszym złem od postępów: dziś już partya centrum w osobie swego przywódcy zastąpiła na epitet „agentów zagranicy“ Pan Windthorst obrażony do żywego artykułem Nordd. Allg. Ztg. wytoczył dzisiaj sprawę przed forum członków komisji dla wcielenia do związku celnego Hamburga i zaprotestował przeciw temu, by pisma mające związki z rządem, napadały w ten sposób na posłów. Minister skarbu Bitter na skargi przywódcy centrum odrzekł, iż nie wie nawet o artykule Nordd. Allg. Ztg. i że nie bierze na siebie odpowiedzialności za niego.

— Nowy gmach parlamentarny. Rada związkowa na wczorajszym posiedzeniu uchwała, iż nowy gmach parlamentu zbudowany będzie w miejscu, gdzie stoi obecnie pałac hr. Raczynskiego. Kupno tego pałacu ma wynosić 8,135,000 marek, koszt zaś budowy nowego parlamentu, włącznie z mieszkaniem dla marszałka, obliczone zostały na 14,400,000 marek. Fundusz na zakupno gruntu i na budowę parlamentu złożony jest w skarbie publicznym. Ustawa bowiem z 8 lipca 1873 r. państwo ad hoc złożyło kapitał w wysokości 24 milionów marek; suma ta po doliczeniu do niej procentów w zrosła obecnie do 29,693,573 marek, a więc o 7,158,000 marek wynosi więcej, aniżeli suma potrzebna na zakupno gruntu i budowę nowego parlamentu.

— Pałac cesarski w Strasburgu. W Strasburgu ma być wzniesiony pałac dla cesarza niemieckiego. Rada związkowa uchwała już pierwszą ratę w wysokości 71,200 marek na ten cel. Kwestyj jednak jest wielką, czy parlament zgodzi się na ten projekt.

— Adresy do księcia Bismarcka. Kanclerz ze wszech stron otrzymuje ciągle adresy, pochwalające jego politykę ekonomiczną i odpowiadają na nie z uznaniem godną punktualnością. Po adresach od studentów, od anti-semitów i anti-postępów, odzywają się do kanclerza chlapi brandenburscy z Reetz, którzy pochwalają ekonomiczno-społeczne jego plany, wyrażają zaś, że w powiecie tym przy wyborach do parlamentu z urny wyborczej wyszedł zwycięzko kandydat postępów. Na ten adres Kółka róniczej w Reetz odpowiedział ks. Bismarck iż dziękuje serdecznie za sympaty wyrażone w adresie, że już dawniej słyszał, iż postępowi posel tamtejszego okręgu nie reprezentuje prawdziwych zapatrywań ludności: w końcu zaś wyraża kanclerz nadzieję, że ludność ze swej strony przyczyni się do spełnienia programu, jaki jest zapowiedziany w orędziu cesarskiem.

— Przemówienie namiestnika Manteuffla. W krajach koronnych zapanowało nie małe wzburzenie umysłów wskutek zaprowadzenia dyktatury, usunięcia języka francuskiego z obrad wydziału krajowego i z powodu zakazu francuskich stowarzyszeń zabezpieczenia. Aby się usprawiedliwić z swego postępowania, miał wczoraj feldmarszałek Manteuffel przy uczcie daną na cześć wydziału krajowego dłuższą mowę, której myśl przewodnią jest następująca: „Francya za pomocą pism i mów w parlamencie twierdzi ustawicznie, iż Alzacy i Lotaryngia w chwilówem tylko są posiadaniem Niemiec: środki, jakich się chwyciłem, mają okazać mieszkacom, iż kraje koronne na zawsze wcielone zostały do Niemiec. Zakaz wydawania dziennika: Presse von Elsass-Lothringen motywuje namiestnik, iż pismo to było organem party protestu, występującej przeciw ważności pokoju frankfurckiego. „Celem moim — tak zakończył namiestnik — jest udzielenie Alzacy i Lotaryngii takiego uprawnienia konstytucyjnego, jakie przysługuje innym niemieckim krajom.“ Cel ten da się osiągnąć, jeśli wydział krajowy i kraj popierać będą jego usiłowania.

ROSYA.

* W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie posiedzeń komisji, utworzonej dla ulepszenia wewnętrznego zarządu gubernii i powiatów. Przewodniczącym komisji jest rzeczywisty radca tajny Kochanow. W pracach komisji biorą udział senatorowie, którzy odbywali rewizje gubernii: Kowalewski Szamszyn, Mordwinow i Polowcew, dalej przedstawiciele ministerstw sprawiedliwości, ministerstwa dróg i komunikacji, ministerstwa dóbr państwa, ministerstwa dworu i cesarskiej kancelarii: Gotowcew, Nikolajew, Frys, Huebenett, Kulomzin, Waganow II i Markus. Skład ekspertów miejscowych dotąd niewiadomy. Komisja zajęła się ma też kwestyą wprowadzenia rad miejskich (dumy) i powiatowych (ziemstw) w tych guberniach, gdzie te instytucje jeszcze nie są wprowadzone.

— Według doniesienia Nowoje Wremja, car podpisał wyrok, skazujący ks. Szerwaszydzę na trzy lata więzienia w fortecy.

— W Praw. Wiest. znajdujemy zatwierdzone przez cara postanowienie rady państwa, na mocy którego niepełnoletni, liczący od lat czterech do dwudziestu jeden, za przestępstwa, pociągające za sobą pozbawienie praw szczególnych oraz zesłanie na zamieszkanie do Syberyi lub innych oddalonych gubernii, albo też do robot arestacyjnych lub domu roboczego, mają być na przyszłość skazywani na zamknięcie w więzieniu na termin ustanowione dla pełnoletnich, skazywanych na roboty arestacyjne i dom roboczy, lecz przy zmniejszeniu owych terminów o jeden lub dwa stopnie. Nadto niepełnoletni przestępcy nie mają być pozbawiani praw szczególnych i przestępców. Za wszelkie inne przestępstwa, pociągające za sobą mniejsze kary, niepełnoletni w wskazanym wieku ulegać mają karom o jeden lub dwa stopnie niższym, aniżeli przestępcy pełnoletni i nadto bez utraty praw szczególnych.

FRANCYA.

* Paweł Bert zapytany w Izbie dnia 3 bm. przez posła Chevandier, czy wiadomo ministrowi wyznać, iż za prezydentury Mac Mahona wybudowano w 2 gminach prawie zupełnie protestanckich wbrew woli rady gminnej, kościoł i probostwo — odpowiedział, że niestety tak jest, i że takich przypadków było więcej. Bert zapewnił, że sprawa ta oddana już jest pod rozstrzygnięcie rady stanu. Czy też pan Bert będzie tak gorąco popierał rady gminne, które się oświadczyły przeciw projektowanemu szkółom bezwyznaniowym? Sięćle zapewnia, że niedługo wyjdzie ustawa, zakazująca zakonnikom z rozwiązanych kogregacji mieszać kazania.

— Arcybiskup Lavigerie z Algieru mający lat 53, zamianowany Biskupem Tunisu, na podobno niedługo zostaje Kardynałem.

— Rostan przybył z Tunisu do Paryża, a Mustafa pasza wrócił do Tunisu.

WŁOCHY.

* Redaktor czasopisma Lega della Democrazia, które po otrzymaniu amnestyi za prze-

stępstwa prasowe (za obelgi na Papieża) jeszcze raz rozmyślił i w celu okazania pogardy dla amnestyi królewskiej przedrukował owe artykuły obelżywe, został skazany na miesiąc więzienia i 500 lir kary, redaktor odpowiedzialny na 3 miesiące więzienia i 100 lir kary.

— W Kwirynale — jak zapewnia korespondent Kölnische Zeitung — zdecydowali się Rzym zatrzymać i nie ustąpić zeń jako stolicy, czekają atoli bardzo niecierpliwie, co Ojciec św. dalej uczyni. W Rzymie żaden z polityków nie wie nic o jakichś krokach, poczynionych względem protektoratu na korzyść Papieża i władzy doczesnej.

— Stósunki w parlamencie włoskim. Deputowany Cammineci został skazany za pobicie szefa stacji kolei żelaznej na 3 miesiące relegacji na pewne ściśle oznaczone miejsce. Ponieważ wyrok taki nie pozwala dalszego w izbie pobytu, przeto Cammineci podał się do dymisji. Kiedy wniosek jego przyszedł pod obrady, zażądał kolega jego, również Scylliani, Damiani, aby dymisji jego nie przyjęto. Izba zgodziła się na wniosek Damianiego i potępiła tén samém wyrok sądu, ponieważ nikomu nie wolno wykonać wyroku na osobie posła. Deputowany Dominico ukradł koledze swemu w garderobie sto lir i nikomu nie przejdzie przez myśl, aby zażądać od marszałka wytoczenia procesu.

ANGLIA.

* Mowy ministrów angielskich Haccourta i Hartingtona, które, jakieśmy wczoraj w „Przeglądzie“ wyjasnili, były odpowiedzią na interpelacje prasy angielskiej, domagającej się użycia energicznych środków w celu poskromienia agitatorów irlandzkich, posłużyć nam mogą zarazem za dobrą ilustrację samej sprawy irlandzkiej i wyjasnić stósunek stronnictw politycznych w Anglii. Z tych względów podajemy tu w obszerniejszej treści przemówienia dwóch wspomnianych reprezentantów rządu angielskiego. Lord Hartington, po krótkim wyjasnieniu spraw zagranicznych, tak dalej mówił:

Nie będę tu twierdził, że po tylu troskach, zabiegach i pracy nad dobrotem Irlandyi, położenie tego kraju nie obudza bardzo wielkich obaw i nie zmusza wcale do rozczarowania. Stan rzeczy w Irlandyi jest pod dwoma względami niezadowolający, i niepokoi tych, którym idzie nadwzrostko o utrzymanie praw własności i porządku publicznego, jako tén tych, którym najwięcej zależy na wolności osobistej i prawach jednostek. Pomimo nader surowego stanu wyjątkowego i surowego zastosowania jego środków, muszę wyznać niestety, że nadużycia i zbrodnie są jeszcze bardzo częste a najgłośniejsze prawa własności nie mogą być wykonywane, chyba, że ktoś chce się narazić na niesłychane trudności i niebezpieczeństwa. Ale choćbym mógł nawet zdać pomyślniejszą sprawę ze stanu rzeczy, gdyby stan istotny pozwał na to, choćbym mógł powiedzieć, że spokój został bezwarunkowo zapewniony, nie uważałbym tego oświadczenia za dostateczne, dopóki nie czuł się zmuszonym do wyznania, że spokój ten okupiony został kosztem ścisnienia lub odjęcia ludowi irlandzkiemu praw zwyczajnych, których w całej pełni używa każdy obywatel Wielkiej Brytanii. Zechciejcie się głębiej rozpatrzyć w czynnościach rządu, albo przynajmniej porównajcie sytuację dzisiejszą z tą, jaka była w chwili, gdy rząd obecny obejmował obowiązki.

Hartington przedstawia następnie obszernie te różnice, opowiada o nędzy w Irlandyi, o zawiązaniu się ligi w pierwszej chwili jako stowarzyszenia dobroczynnego, o jej wzroście i przeobrażeniu; następnie przechodząc do Parnella i jego wpływu, tak mówił:

Rząd poprzedni w stósunku do Parnella nie zajął nigdy jasno określonego stanowiska. Lud irlandzki znalazł w nim po raz pierwszy dowódcę, który był nieprzejednanym antagonistą zjednoczenia Irlandyi z Wielką Brytanią. Gdy dzisiejszy gabinet obejmował ster, położenie było nader groźne. Nieusprawiedliwiony więc był zarzut, że położenie budzące obecnie obawy, spowodowane zostało przez nieodpowiednie postępowanie rządu. Próby działania środkami zwykłymi i spokojnymi byłyby pozostały taką niedorzecznością, jak usiłowanie zagaszenia sikawką ręczną olbrzymiego pożaru. Z tego stanu rzeczy w Irlandyi niepodobna jednak usunąć samymi aktami wyjątkowymi. O bilu agraryjnym mam przekonanie, że był niezbędny, pomimo, że nazwano go aktem publicznego rabunku i dodawano, że bardzo nieznacznie się różni od planów Parnella i jego przyjaciół politycznych. Jestem jednak przekonany, że jeżeli było można podać jaki środek i uzyskać jego uchwalenie, to tylko środek podany przez rząd obecny. Byłby go musiał tak samo użyć rząd torysowski i byłby się także spotkał z zarzutem rabunku i konfiskaty. Może kto spyta, w jakim celu dają tak wyczerpujący przegląd sytuacji w Irlandyi? Czynieć to dla tego, abezym się przystąpił do gabinetowi obronę. Zadaniem naszym jest przywrócić pokój i porządek w Irlandyi i o to starać się będziemy, przyjmując wszelką na siebie odpowiedzialność. Użyjemy praw zwyczajnych i praw wyjątkowych, do których upoważnił nas parlament. Unikaliśmy jednak i unikniemy jednego niebezpieczeństwa: nie podniemyśmy sztandaru narodowej nienawiści, ani nie damy do tego powodu. Dozwalamy wprowadzić niejednego zawodu w naszych usiłowaniach, wytrwamy w nich jednak i nieprzestaniemy przypominać, iż nie wolno wszystkiego zwał na zaślepienie, opór, przewrotność i brak zmysłu politycznego ludu irlandzkiego, lecz że Anglia także w dawniejszych latach obarczyła się niezmąty winą jeszcze większych błędów. Obowiązkiem więc naszym działać z jednej strony z nieugiętą sprężystością, a z drugiej z cierpliwością niewyczerpaną.

Drugi minister angielski, sir William Harcourt mówił w mieście Derby króć od lorda Hartingtona, ale nadzwyczaj namiętnie przeciw torysom.

Czy torysowsy antagoniści — pytali — na serjo są zdecydowani poruszyć wszystkie czynniki zjednoczonych królestw, ażeby zapewnić współdziałanie parlamentu w celu ścigania niesprawiedliwych i wygórowanych czynszów dzierżawnych? Różnica pomiędzy polityką liberalną a polityką torysów najjaskrawiej występuje w administracji Irlandyi. Polityka torysów, o ile była niepraktyczną, o tyle byłaby niesprawiedliwą. Skoro obecny rząd liberalny wykonał warunki, których się domagała sprawiedliwość, może kraj być pewny, że odpowiedzialni doradcy korony nie ulegną się żadnego środka, który się okaże nieodzownym do utrzymania pokoju i prawa w Irlandyi. Groźną rządowi mściwym odwetem odebrania irlandzkich głosów wyborczych. Jeżeli torysi mniemają, iż przy pomocy wątpliwego zwycięstwa agitacyjnego dojdą do władzy, to niech próbują i rządzą w Irlandyi przy pomocy swoich zwolenników, ale na takiej podstawie ugruntowanej zwid torysów nie zyska szacunku i sympatyi ludu. Lord Salisbury przypomina zwierzęta porównanie lorda Beaconsfielda o rządzie liberalnym, podobnym do wygasłego wulkanu; ale ten wulkan okazał się w roku 1880 z okazji wyborów powszechnych bardzo jeszcze ognistym. Był to rezultat sześciolatek rządów torysowskich. Niechby jednak kraj dostał się tylko na sześć miesięcy pod rządy lorda Salisburyego, a ujrzelibyśmy wybuchający tak potężny

wulkan, iż potoki jego lawy pochłonięłyby wszystkie zasady torysów i wszystkie ich rządy tak do szczytu, jak przed wiekami Herculani i Pompei. Przyszłe generacje odgrybałyby kiedyś te zasady i te rządy i podziwiałby je jako archeologiczną osobliwość, przechowując ją następnie w jakimś muzeum starożytności.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 6 grudnia. Ogólne panuje tu przekonanie, że ze względu na obecną sytuację wakuującą posady w ministerstwie zostaną obsadzone i w ten sposób nastąpi skompletowanie gabinetu. — Stronnictwo konserwatywne obróło przewodniczącym swym Lascara Catargi; z powodu tego nastąpi niewątpliwie rozbięcie partyi konserwatywnej.

Haaga, 5 grudnia. Minister dla kolonii oświadczył na dzisiejszym posiedzeniu, iż rząd angielski powiadomił t. zw. północną kompanię na wyspie Borneo o udzielonej jej koncesyi. Rząd angielski nie rości sobie żadnych praw do zwierzchnictwa nad wyspą i żąda jedynie zamianowania konsulów angielskich na terytorium, należącemu do kompanii. Kompania ta wykonuje administrację swą pod zwierzchnictwem sultanów Brunel i Soloo, którym opłaca roczną kontrybucyą.

Rzut oka na dzieje utworzenia państwa pruskiego

napisał
Ludwik Zychliński.

(Dalszy ciąg. — Zob. num. 277.)

III.

Przysłaliśmy w poglądzie naszym do chwili, w której elektorowie brandenburscy otrzymali z jednej strony inwestyturę dziedziczną na Księstwo pruskie, z drugiej uzyskali pozycyą terytorjalną nad Renem. Chwila ta jest decydującą o tyle, o ile odtąd Hohenzollery wybiśnie wśród rodów mniejszych księzących w Niemczech zajmując miejsce przez potrójną swą pozycyą, ku wschodowi za Wisłą, w Niemczech środkowych między Elbą i Odrą, w zachodnich nad Renem. W chwili, kiedy im przyszło posiadłość za Wisłą i nad Renem, wybuchła wojna trzydziestoletnia, której znamieniem była nie tylko walka katolicyzmu z protestantyzmem, nie tylko walka cesarstwa przeciw terytorjalnej autonomii księząt niemieckich, ale zarazem i walka Szwecyi i Francyi przeciw Austrii i Hiszpanii. Zadnemu domowi księżęcemu nie dała się mocniej we znaki ta wielka kryzys, aniżeli Hohenzolleroom, i to w trójakim względzie, raz jako księżęciem Imperium, drugi raz jako protestantom, a wreszcie jako tym, których posiadłości wszystkie stały się placem boju nieustannych dla stron wojujących. Ze znakomitego zrazu położenia popadli elektorowie brandenburscy w mizerne, a nianowicie następcą Jana Zygmunta, Jerzy Wilhelm. Dzierzył on Brandenburgię jako elektor, posiadał Prusy księżęce jako lenno, a część księstwa Julichsko-Klewskiego w spadku, ale w każdym z tych terytoriów owazy się zastraszające objawy autonomizacji. Brandenburskie stany wzbrały się dożycie na pruską sprawę, tén mniej na Julichsko-Klewską, a tak samo miała się rzecz i w Prusach księżęcych, — w których stany większą niż w Brandenburgii cieszyły się autonomią. Brak poczucia solidarności między posiadłościami Hohenzolleroom uniemożliwiał władzy księżęcej wszelką akcyą dosadniejszą, a że i wojska nie miał więcej elektor, jak tylko tyle, aby niem co najwazniejsze obsadzić garnizony, stawał się cięgiem igryszkiem losów wojny. Zły pretensy, świeciły na dokumentach tytuły, ale nie było sił. Trzeba było mieć jakąś politykę, a przecież każda groziła zniszczeniem. — Stanie-li Jerzy Wilhelm po stronie cesarza w sprawach niemieckich? Alieci zwycięstwo cesarskie zagrozi wszystkim księżętom protestantom, przyniesie w skutkach wykonanie edyktu restytucyjnego, a więc utratę dóbr ogromnych, sekularyzowanych w Marchii i gdzieindziej, a może nawet zmartwychwanie w Pruszech zakonu krzyżackiego? — Stanie-li Jerzy Wilhelm po stronie wrogię cesarzowi? Alieci w takim razie sprzymierzy mu się trzeba ze Szwecyą, która koniecznie chce Pomorza, tego Pomorza, którego posiadanie stanowiło ambicyą Hohenzolleroom, do którego Hohenzollery mieli zresztą — wedle układu — prawo niewątpliwe po śmierci gasnącej właśnie, ostatniego księcia pomorskiego. — Taki sam kłopot gnębił elektora i po za granicami Niemiec. Szwecya i Polska w zawziętej są ze sobą wojnie. — Chciałby elektor pozbyć się — przy sposobności tej — lenniczej swęj w Pruszech zawisłości od Polski, ale ku temu celowi trzeba by znow związać się ze Szwecyą, a przecież ta Szwecya chce tak samo posiadać pruskie brzegi Bałtyku, jak i pomorskie. Jakikolwiek tedy wybór uczyni elektor, brzemnienny on będzie nieobliczonym niebezpieczeństwem. — Pozostawała mu więc chyba — neutralność zupełna. Ale wszystkie trzy posiadłości leżą tak, iż we wszystkich strony wojujące bezustanny toczą ze sobą bój. Nad Renem, w księstwie Julichsko-Klewskiem walczą Hiszpania z Niderlandami, w Marchii Szwecyi z cesarzem, w Pruszech Szwecyi z Polakami. Aby utrzymać neutralność, trzeba było mieć siły potemu, a Jerzy Wilhelm ich nie miał. Mimo to, neutralność stała się jego hasłem, chociaż był to neutralność szczególniejsza, bo zasadzała się na tym, że o obu stron wojujących ciągle odbierał razy, że posiadłości jego ciągle ponosiły klęski i postuszenia. Smieszna to ta sytuacja moja, mawiał Jerzy Wilhelm i mawiał słuszenie. Ale chociażby był genialnym człowiekiem, jakim nie był, nie byłaby mu się genialność na wiele przydała, skoro decyzya w walkach w niczem od niego nie zależała. Ile razy znow porzucił próbował stanowisko neutralności, nie wytrwał w raz obranym kierunku, przechodził owszem z jednego obozu do drugiego, z obozu francusko-szwedzkiego, w którym pozostał lat trzy, do obozu polsko-austriackiego, za radą swego kanclerza Szwarzenberga, i w tym obozie spędził ostatnie lata swego życia. A w wszystkich tych, czy neutralnych, czy nie-neutralnych pozycyach, pozostało położenie jego niezmiennem. Wodzem był, a nie miał wojska, stronnikiem stawał się to tego, to owego obozu, a zawsze odbierał sowite razy. Kiedy umarł w roku 1640, pozostawił następcę, Fryderykowi Wilhelmowi Prusy, niszczone bojami Szwecyi z Polską, księstwo Julichsko-Klewskie obsadzone tu przez Niderlandy, tam przez Hiszpanów, Brandenburgią tak wycieńzoną na ludziach, iż niemal w polowie zarosły jej łąny, a kościoły i szkoły świeciły pustkami.

Wzrost posiadłości domu brandenburskiego zdawał się więc raczej szkód przynosić, niż korzyść, ale fortunę często to szkód wyprowadza pomyślność. Jeśli niebezpieczeństwa i klęski wśród jakich się obracamy, opaly, w jakie się dostajemy, wywołują z naszej strony odpowiednie zabiegi, jeśli tym zabiegom towarzyszy bystre dostrzeganie przelomu w stósunkach gnębiących nas, zdarza się nieraz, że wychodzimy ostatecznie zwycięzcy. W sytuacji politycznej ówczesnej potrzeba było przeciw Fryderykowi Wilhelmowi mieć i tę niecnotę moralną, która staje się zaletą polityczną, gdy dopnie celu, a której uświecić nie może moralność.

Nim przyjrzymy się bliżej działaniu jego i rezultatowi, rzucmy wzrok na dotychczas przebieżoną drogę. Od roku 1417—1618 była rola Hohenzolleroom w cesarstwie, mniej więcej podrzędna, podrzędnym był udział czynny, jaki brali w reformacyi. Brandenburskie do starczyły ani mężczenników sprawie, ani uczonych. Kiedy w roku 1535 elektor ówczesny przeszedł na protestantyzm, ubiegli go już i landgraf heski i elektor saski i stali na czele anty-katolickiego ruchu. Ale Hohenzollery posiadali wielki talent, jakiego niedostawało w równej mierze innym księżętom niemieckim, talent zabiegliwości administracyjnej, i chociaż mało tyla nadarzyły im się sposobności zwiększania terytorium, nigdy z tych sposobności nie omieszkali korzystać.

Wszystkimi drogami, jakimi chodził był Albrecht Niedźwiedź z domu Askańskiego wraz z synami, oni na nowo chodzili zaczęli. Urywają na północy chociażby kawałki ziemi Pomorskiej, nabywają napowrót Nową Marchią, która prowadziła za Odrę — ku morzu, zyskują lennictwa na Śląsku i na Łużycach. Pracują wolno, mozolnie, przeprowadzają politykę swą w małych sprawach, często nader pogmatwanych, bądź przez układy, bądź orężnie, gdy to mogą; wydają dobrze za mąż córki, żenia jeszcze lepij synów. Z krewnymi swymi, domem saskim, heskim, neuburskim itd., zawierają ugody spadkowe, którym towarzyszy wzajemna posiadłość zobopólnych gwarancya. Była to zaś nie lada ważna część małej polityki małych tych księzących domów, że zawierając podobne układy, liczył każdy z nich na przeżycie; zdarzało się zaś zawsze tak, że Hohenzollery w grze tej wygrywali. Jednym słowem, czynili Hohenzollery przez całe dwa wieki wszystko to, co czynić wypada, aby utwierdzić się i zagospodarować tak dom, aby gotów był do korzystania z wszelkich okoliczności, ile razy się pojawia. I pojawiły się na większy, niż kiedykolwiek dotąd rozmiar, w początkach wieku XVII, jak to zaznaczyliśmy z okazji kwestyi p-o-krzyżackiej spóźnizny i spadku Julichsko-Klewskiego.

Wojna trzydziestoletnia wstrząsła teraz całym tym nabytkiem, wstrząsła samą Brandenburgią, podała w wątpliwosc losy dalsze Hohenzolleroom.

„Objawisz rządy, nie miałem przyjaciół“ pisał później w swych notatkach Fryderyk Wilhelm, a przeciw nieprzyjaciolom brakło mi stósownych środków obrony; dochody były pozostawiane, posiadłości księżęce wyniszczone przez przyjaciół i nieprzyjaciół, miejsca warowne pozbawione najpotrzebniejszych rzeczy.*) Pierwszą troską jego było, oddalenie z brandenburskiego kanclerstwa Szwarzenberga, który zasadę trzymania z cesarzem przeprowadził był zwycięzko pod koniec panowania zmarłego elektora i jako człowiek zdany i energiczny za nadto wywierał wpływu na administracyą, aby mógł być cierpiany dłużej przez Fryderyka Wilhelma, który z Austryą iść dłużej ręką w rękę nie chciał, a pragnął sam wziąć w rękę ster spraw zewnętrznych i wewnętrznych. Zdawało mu się, iż potrafił ostać się tylko wspólnie ze Szwecyą wówczas zwycięską, tylko wspólnie z nią w zmocnionej wystąpić pozycyi. Zawiera więc nasampróżd ze Szwedem zawieszenie broni, a do Polski się z proźbą o wyznaczenie terminu do złożenia holdu. W r. 1641 składa go, a potem zaraz znow zajmuje się uregulowaniem bliższego stosunku swego do Szwecyi. Już w r. 1644 przyszło do układu tymczasowego, a gdy wojska szwedzkie ciągnęły zwycięstwami pochod swój w Polsce znaczący, wystąpił Fryderyk Wilhelm z formalnem propozycyami sojuszu. Karól Gustaw nie dowierzał przecież elektorowi, wiedząc, iż tenże chce być zakryty i na drugą stronę, zawarł ugody z Stanami Prus królewskich, wiernemu Janowi Kazimirzowi, mocą której 4000 brandenburskiego wojska wzmocnić miało załogi grodów pruskie. Pomaszerał tedy Karól Gustaw wprost na Królewiec. Przeszarszony Fryderyk Wilhelm zawarł teraz niebawem traktat z Szwecyą (1655), mocą którego prawa lennodawcze Polski przechodziły na królów szwedzkich. Elektor zobowiązał się, nadto cofnąć swoje 4000 wojska z Prus królewskich i dawać 1500 żołnierza przeciw Polsce. „Nigdy nie widzieliśmy elektora smutniejszego,**) piszą niemieccy historycy, jak w chwili, gdy Karól Gustaw zmusił go do odstąpienia Polski. Tymczasem nie z odstępstwa się smucił, ale z słusznego obawy, iż zależność dawną, luźną, okupowaną mu przyjdzie zależnością twardszą od Szweda.

Raz przecie Rubicon przeszedszy, złączył swe pulki, zebrane ten raz z wszystkich posiadłości, jakie dzierzył i dopomógł Szwedom do wygranej pod Warszawą. Tutaj po raz pierwszy wystąpiło osobno brandenburskie pruskie wojsko.

Coraz groźniejsze postępy Szwedów zgotowały im tymczasem dwóch nowych nieprzyjaciół. Moskwa, zagrożona odcięciem zupełnem od Bałtyku, wystąpiła do boju, skutkiem czego Polska górą nad Szwedami brać poczęła i wkroczyła do Prus. Układu jakiego bądź wzbierał się zawierając z elektorem dopoty król Jan Kazimirz, dopóki elektor nie powróci na dawne stanowisko lennika***) Szwedzi zewsząd przyciskali, pragnęli koniecznie elektora zatrzymać po swej stronie i okazali się skłonni do przystania na propozycyą jego, żądającą zwolnienia raz na zawsze Prus z stósunku lennego. Stanęła ugoda w Labiau (1656), przez którą zwierzchnictwo zupełne księstwem pruskim przynane została przez Szwecyą, a elektor zobowiązał się nigdy już do zawisłości dawnęj od Polski nie wrócić. Niezadługo po wystąpieniu Moskwy przeciw Szwedom, wystąpiła także Austrya i Dania przeciw nim. Zwrot ten wielki w szpasmach wojny chwytła zaraz elektor i podcazas gdy król szwedzki biegnie na Danią, przejść na stronę polsko-austriacką obiecuje, jeśli Polska wraz

*) Ranke.

**) Ranke. Preussische Geschichte.

***) Pour servir à l'hist. de Pol. et de Suède par des Noyers. Król Jan Kazimirz pisze: „que bien que l'Electeur ne meritât point à cause de sa félonie qu'on traitât avec lui, que pourtant Sa Majesté traiterait avec lui à la charge, qu'il joindrait ses armes à celles de Pologne, preterait un nouveau serment de fidelité et donnerait un bon garant pour l'avenir.“

z Austrią potwierdzą układem osobnym układ labiauński.

Długo trwały pertraktacje, długo wzbierała się Polska, aż nareszcie uległa, parta przedewszystkiemi przez Austrię i zawarła z Fryderykiem Wilhelmem traktat w Welawie (1657), wedle którego przyrzeka elektor połączyć się z Polską, Polska zaś zezwała, aby odtąd on i jego potomkowie posiadali Prusy książęce jure supremi Dominii, cum summa [atque absoluta potestate.

Był to wypadek wielkiego historycznego znaczenia, chociaż wówczas nie wzięto go na dostateczną wagę. Wielka kolonizacja niemiecka na królestwo północno-wschodnie przynosiła na nowo samodzielność i łączyła się prawnopolitycznie nierozdzielalnym węzłem z elektorem brandenburskim, stanowiącym drugą kolonizację nad Elbą i Odrą, tworząc o tyle nieoszacowaną wartość moment w formacji państwowej, o ile odtąd elektor zwolniony zostawał jako książę Prus, z głównych dla Polski zobowiązań i względów, i mógł z pewną swobodą własnej próbną polityki.

Mimo tej większej swobody, kierunek jaki wybrał elektor, naraził go na jak największe niebezpieczeństwo, bo król szwedzki, Karól Gustaw, zmusiwszy Danię do układów pokojowych, mając za sobą Francją i Anglię, słynne wojsko i wpływ nie lada w Rzeczypospolitej, mógł znieść teraz „wiarołomcę”. Wiarołomcą nazwan wpróżdy przez Jana Kazimierza, a teraz przez króla szwedzkiego elektor, uciekł się do jak najciszejszego z Austrią przymierza, obronnego i zaczepnego i naturalnie, przyczynił się z całych sił do wyboru Leopolda austriackiego na cesarza. Tymczasem wśród pertraktacji o wykonanie stipulowanych układów pokojowych między Szwecją a Danią przyszło do sporu gwałtownego, który zakończył się zerwaniem układów. Rozpoczęł znowu Szwedzi wojnę i Karól Gustaw całą wytyczył siłę, aby zająć Danię i jako jej pogromca uderzył potem na austriackich w Niemczech stronników, przedewszystkiemi zaś na elektora. Austria i Polska przyszła Danii w pomoc. Polska przysłała Czarnieckiego, elektor osobiście wystąpił z swemi pułkami (1658). Minął rok, Karól Gustaw nie mógł zmódl Danię, a tracił przez ten czas jedną po drugiej pozycję w Prusiech królewskich i widział Pomorzę zagrożoną przez wojsko austriackie i elektorskie. Ale Karól Gustaw miał po sobie Francją, która dopiero co zawarła pokój pyrenejski z Hiszpanią, zagrożoną wojną, gdyby Szwecji narzucić chciało zbyt ciężkie warunki pokoju. Mianowicie słysząc nie chciała Francya o zatrzymaniu Pomorza przez elektora. Elektor w niebo głosy wołał, że mu się krzywdzą dzieje, ale głos jego przebrzmiał niewysłuchany. Pokój w Oliwie zaledwie mu przyniósł jakieś małe akwizycje graniczne, uznała natomiast i Szwecya zupełne zwierzchnictwo jego w Prusiech książęcych. — Im więcej mu wpływ Francya udaremniała pozyskanie Pomorza, tym mocniej biadał teraz nad francuską w Niemczech przewagą i tym skwapliwiej sojusz swój z Austrią umacniał. Z tego to czasu pochodzi wykrzyknik jego: Lepiej Turku, niż Francuz! Zobaczymy później, co wart był.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatów obornickiego, czarnkowskiego i szamotuńskiego odbyło się w szesną niedzielę w Szamotułach w Gieldzie, przy licznych udziałach włościan, obywateli i duchowieństwa. P. Joachim Jarochowski zajął zebranie mową, w której witał szanownego Patrona i obecnych, podniósł zasługi p. Jackowskiego, który pracą swą i staraniem się o rozwój Kółek krzewił pomiędzy włościanami wielkopolskimi zamiarowanie do racjonalnej pracy, przywiązanie do gleby ojczystej i wypełnianie obowiązków obywatelskich.

Patron wybrał przewodniczącym udzielił głosu ks. Laskowskiemu, proboszczowi z Kazimierza, który mówił o przymiotach gospodarza polskiego, wskazując na to, iż gospodarz polski rozpoczyna każdą pracę od Boga i z Bogiem kończy; w dalszym ciągu nawoływał do pilności, oszczędności, wytrwałości i rozumu, które to przyмоты niezbędne są potrzebne każdemu, aby utrzymać ziemię ojczystą w ręką swoich. — P. Kosiński, z Smiłowa krótko lecz bardzo dobitnie wykazał obecnym potrzebę myślenia, a p. Jul. Bukowiecki w dłuższym wykładzie mówił o korzyściach łącznej pracy i przedstawił niebezpieczeństwo wypływające z emigracji do Ameryki, oraz nędzę, na jaką emigranci nasi w Nowym świecie są wystawieni. Wreszcie dawał Patron wskazówki, jak należy postąpić przy zaciąganiu landszafty, wskazując korzyści z takiej pożyczki. Poćmi przewodniczący, żegnany okrzykami na cześć jego wznoszonymi, posiedzenie solwował.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 7 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał leśniczemu Arndtowi w Starczanowie w nadleśnictwie połajewskim król. order korony czwartej klasy.

* **Zarząd poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę konserwatora w zakładzie Towarzystwa. Do głównych obowiązków konserwatora należeć będzie: 1) Zawiadowanie całym zakładem, czuwanie nad bezpieczeństwem budynków i zbiorów, i utrzymywanie w nich należytego porządku.

2) Zastawianie wszelkich spraw odnoszących się do zawiadowania nieruchomości, tak z władzami jak towarzystwami asekuracyjnymi. 3) Ciągły i umiejętny nadzór nad wszystkimi oddziałami zbiorów, uzupełnienie porządku ich w miarę przybywania darów, i katalogowanie onych, o ile dotąd spisaniem nie zostały.

4) Konserwator w ogóle, oprócz powyższych poleceń, które bliżej w kontrakcie wyszczególnione zostaną, obowiązany będzie stosować się ściśle do instrukcji, które według rozwoju i potrzeb zakładu przepisywać mu zarząd będzie.

5) Niezbędny jest, aby konserwator stale mieszkał w zakładzie i oznaczonych godzin służbowych pilnował — czuwał nad urzędnikami i służbą — a ułatwiał tak członkom Towarzystwa, jako i szer-

zej publiczności możność odwiedzania zakładu i korzystania ze zbiorów.

Konserwator otrzyma rocznie pięćset marek (1500 m.), płatne z góry w trzech miesięcznych ratach, oprócz tego wygodne mieszkanie, — opała — światło i usługa.

Rodacy, którzy zechcą współubiegać się o tę posadę — winni przesłać zarządowi podanie, najdalej do 1 stycznia 1882 r. z wyłączeniem swych naukowych kwalifikacji, pod adresem hr. Benzelstjerna Engeströma — Młyńska ulica 35 w Poznaniu. Zwraca się uwagę, że współubiegający powinien posiadać biegłość w języku niemieckim — być poddanym pruskim respective państwa niemieckiego, lub też mieć prawo stałego tu zamieszkania.

Zarząd.

× Poznań, 4 grudnia 1881.

* **Walne Zebranie Członków Tow. Przyjaciół Nauk** odbędzie się w Piątek 16 grudnia o godzinie 5tej w gmachu Towarzystwa Ul. Młyńska 35 — Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu z dokonanych urzędów wewnętrznych w gmachu muzealnym, z postępu budowy domu frontowego i z rozporządzeń administracyjnych, które mają wejść w życie z 1szym stycznia 1882 2) Sprawozdanie sekretarzy wydziału 3) Sprawozdanie kasowej komisji rewizyjnej.

Zarząd.

* Na przedwczorajszym posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którym w zastępstwie Prezesa p. Stanisława Kozłownika przewodniczył p. dr. Szulc, odczytano pracę ks. dr. Łukowskiego pt. **Przyczynki do historii archidiecezyi gnieźnieńskiej.** Na wstępie swój rozprawę wykazuje autor według referatu D. P., iż jeżeli jedna i ta sama diecezya korzystnie rozwijała się i istnieć może pod dwoma politycznymi rządami — to z drugiej strony łatwiej zmienić koryto rzeki, jak dawniejszą diecezyą wtłoczyć w nowe łożysko. Diecezya taka podpada wtenczas materyalnie i moralnie. Powstaje chaotyczny zamęt i zawikłanie, z których diecezya zazwyczaj jak najgorzej wychodzi. Dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest zdaniem autora archidiecezya gnieźnieńska, którą w ten podzielono sposób, że za maleńką częścią diecezyi kujawskiej (Inowrocław, Gnieńków i Bydgoszcz) dano w zamian wszystkie kościoły w Kaliskim, Wieluńskim, Łęczyńskim itd. Stołca apostołska przez bulę De salute animarum 1821, jak wiadomo, na rozgraniczenie to przystąpiła. W chwilach takich sztucznego dzielenia archidiecezyi gnieźnieńskiej były pozostałe tamże akta i dokumenta jedynym skarbem i pamiątką dawniejszej wielkości i świętości archidiecezyi. Lecz niedługo niestety cieszyło się Gniezno temi skarbami. Nakazano, aby konsystorzem wymienili sobie akta i odpowiednie wydają dokumenta. Dwa lata toczyła się korespondencya w tej sprawie między rządem a kościołem. Szanowny autor mówi w pracy swą specjalnie o tej korespondencyi i opiera się tutaj głównie na aktach kapituły i konsystorza gnieźnieńskiego z roku 1820 i 1821. Dnia 3 stycznia 1820 wystosował naczelny prezes Zerboni di Sposetti do kapituły gnieźnieńskiej pismo, w którym wskutek reklamacyi rządu polskiego wzywa kapitułę, aby akta do wydania się kwalifikujące nadała mu raczyła. Kapituła oświadcza, że żadne akta zawierają wiele cennych rzeczy, tycających się także kościołów w W. Ks. Poznańskim i dla tego wydać tych dokumentów nie chciała. Gdy naczelny prezes koniecznie na ich wydanie nastawał, kapituła oświadczyła, że jest gotową do udzielenia odpowiedzi za wynagrodzeniem kopiałów. Dnia 18 marca 1820 r. przesyła jednak konsystorzom mimo takiego ze swą strony orzeczenia wykaz ksiąg i aktów ks. arcybiskupa Raczyńskiego i innych nadających się do wydania i dołącza do tego drugi wypis dokumentów takich, które tylko za zepsuciem ksiąg można odłączyć. Przy tej sposobności żąda służnie konsystorz, aby mu w zamian wydano akta arcybiskupie, znajdujące się w archiwum łowickim. Akta sędziów metropolitalnych z Warszawy i akta nuncyatury apostołskiej, a obejmujące także sprawy kościołów w W. Ks. Poznańskim. Naczelny prezes d. 16 listopada donosi konsystorzowi, że mimo iż namiestnik Królestwa Polskiego książę Zajaczkiewicz oświadczył mu, iż przy konsystorzu łowickim i warszawskim żadnych stosownych do wydania dokumentów nie ma, konsystorz po raz wtóry powinien się upomnieć o swą należytość, a on sam nie omieszka przypomnieć księciu Zajaczkowi i o aktach nuncyatury, o których zupełnie książę znacząco przemilczał. Lecz cóż się dzieje? — Dnia 6 lutego 1820 r. przybywa do Gniezna ks. Brodzki, proboszcz ciężki, odbiera od kapituły akta, nie w zamian za to nie dając. Władze Królestwa Polskiego tak gracko rzecz urządziły, że już ks. Brodzki miał akta w rękę, kiedy o jego umocowaniu do odebrania na zelnym prezes się dowiedział. Rząd i władza kościelna wysłała tedy ks. kanonika Dunina do Włocławka, aby tenże osobiście odebrał nie tylko dokumenta dla diecezyi gnieźnieńskiej, ale także i dla chełmińskiej. Niestety rezultat wizyty ks. Dunina małe przyniósł owoce, gdyż władza biskupa w Włocławku chciała tylko kopie z innych dokumentów, jak naprzykład z wizyt ks. biskupa Rozdrażewskiego (1582 do 1599), za wynagrodzeniem kopiałów wydać. Słowem, zabieg kapituły gnieźnieńskiej otrzymania żądanych aktów z Włocławka były bezskuteczne. Na domiar tego zjawia się ks. Brodzki po raz drugi w Gnieźnie, żądając dokumentów, odnoszących się do kościołów obwodów łowickiego. Mimo że kapituła, opierając się na piśmie naczelnego prezesa z dnia 30 marca, nie potrzebowała wydawać żadnych dokumentów, ks. Siemiński zrobił to jednakże niestety i ogołocił przez to archiwum gnieźnieńskie z nader wielu cennych dokumentów. Archiwum gnieźnieńskie staje się tedy, rzecz prawie można, domem zajęczym, gdzie każdy powołany lub niepowołany zaopatruje się w to, co wydaje mu się potrzebnym lub korzystnym. Szczęściem tylko, że nie wydano także żądanych Libri Beneficiorum Łaskiego. Kapituła gnieźnieńska, widząc teraz, co się z archiwum jej dzieje i jak ogołocane bywa z ważnych dokumentów, kołące na wszystkie strony, żądając za wydane akta odpowiedniej wymiany. Znalazł się jedyny tylko człowiek, który uznał żądania kapituły za słuszne, a był nim ks. kanonik i oficer Wiesiołowski w Łowiczu. Dnia 20 sierpnia 1822 donosi on kapitułę, że wyszukał i zbiera kądane akta, które do Gniezna niebawem nadesłaje. W rzeczy samej wysłał też dnia 31 października 30 funtową, obszytą paczkę ad depositum do Kalisza. Tu ztąd wysłał paczkę tę książę Mędrzecki do Gniezna. Treść nadesłanych z Łowicza aktów jest wyłącznie wizycyjna. Zdaniem księdza Łukowskiego za mało wówczas z Łowicza przysłano i szanowny autor twierdzi, że prawdopodobnie do dzisiaj wiele jest tam jeszcze dokumentów, tycających się dziejów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W tym czasie przybywa po raz trzeci książę Brodzki do Gniezna i żąda reszty dokumentów oraz Liber Beneficiorum Łaskiego. Tą razą jednakże naprzeciwko do Gniezna po pelkanowo przybył zajęci. Ks. Siemiński oświadczył mu, że aktów nie wyda tak długo, aż konsystorz włocławski nie odda dokumentów, częścią diecezyi kujawskiej dotyczących. W aktach nie ma śladu, czy się konsystorz włocławski do tego zastósował. Tutaj kończy się też wszelka korespondencya między na-

czelnym prezesem a kościołem. Jest tylko z dnia 7 października 1822 r. ostatnie pokwitowanie ks. Brodzkiego za odebranie kilku dokumentów, tycających się wizytacyi. Czy konsystorz włocławski wydał wizytę Madalińskiego (1687), Szembeka (1729), Rozdrażewskiego i innych, nie ma na to w aktach żadnego dowodu. Szanowny autor sądzi jednak, że pewną część do Gniezna prawdopodobnie nadesłano, gdyż sam widział w konsystorskim archiwum gruby foliant wizyt Rozdrażewskiego.

Z całej tej cennej pracy szan. autora ten między innymi zdaniem naszym wyłania się rezultat, że wiele ważnych dokumentów, tycających się archidiecezyi gnieźnieńskiej, nie koniecznie w Gnieźnie samym się znajdują. Dla historyków, zajmujących się dziejami arcybiskupstwa gnieźnieńskiego lub historią kościołów w Polsce, — praca ks. dr. Łukowskiego wielkie oddać może przysługę, mianowicie przy zyskaniu odpowiednich źródeł.

W końcu dla charakterystyki ówczesnych ludzi i stosunków nadmieniamy, że w korespondencyach wyżej wymienionych naczelny prezes pisał po polsku z niemieckim tłumaczeniem, konsystorz po polsku, a książę Zajaczkiewicz — po francusku.

Poprzednio załatwiono na posiedzeniu tem kilka spraw bieżących; na członka zgłosił się ks. Mrówczyński z Długiej Góliny.

* **Święta katolickie.** Jedną z uroczystych świąt naszych jest uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Paony, przypadająca na dzień jutrzejszy. Mimo to, jak korespondent nasz wielce donosi, naznaczono na dzień ten w Wieluniu jarmark — a jak się z ogłoszeń dowiadujemy, komornik Kunz sprzedawać będzie w dniu tym publicznie różne przedmioty w drodze przymusowej. Spodziewać się należało, iż w okolicach katolickich jarmarków w takie uroczystości odbywać się nie powinno.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawioną została komedia w 4 aktach z francuskiego **Polowanie na zięciów**, która znana jest publiczności naszej z dawniejszych lat. Wyborna ta komedia znana spółki autorskiej pp. Labiche i Delacour odegrała została wczoraj z powodzeniem, a zwłaszcza pan Linkowski i panna Kałuzńska oraz pani Cieślńska zyskały objawy zapalenia dość licznie zebranej publiczności.

Jutro w czwartek Staroświecczyzna i postępczasu, komedia w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez J. N. Kamińskiego. — W sobotę 1) Cicha woda brzegi rwie, 2) Jeden z nas musi się ożenić, 3) Medor tu!!!, komedia w 1 akcie z francuskiego (poraz pierwszy). * **O roślinach trujących** mówił w zeszyt poniedziałek w Towarzystwie Przemysłowem p. dr. Święcicki przed bardzo licznie zebraną publicznością. Szanowny Prelegent nie tylko że opisał bardzo wiele roślin krajowych i zagranicznych szkodzących zdrowiu, ale nadto kilkanaście zebranych przedłożył okazów, opisując przy każdym kształt, okolicę i kraj, rodzaj ziemi na której rosną, dodając ich trujące przymoty. Nie było to atoli suche wyliczenie roślin — szanowny Prelegent umiał połączyć ułile cum dulci i okraszał wykład swój pięknymi zwrotami, wplatając w niego ustępy utworów poetów naszych. Obszerniej mówił pan dr. S. o tytulinie, a mianowicie o skutkach, jakie na organizmie człowieka wywiera palenie.

U nas przedmiotem tym zajmował się bardzo szczegółowo p. dr. Tadeusz Zuliński ze Lwowa, który na ostatnim zjeździe przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie na temat ten odczytał rozprawę. Pan dr. Z. przyszedł do następujących rezultatów: 1) że wpływ dymu tytoniowego na zdrowie jest zawsze szkodliwy; 2) że szkodliwość dymu nie zależy głównie od nikotyny, ale i od innych składników; 3) że dodatki nieznane przy fabrykacyi mogą przez palenie robić tytuń szkodliwym; 4) że dym równie szkodzi palącym jak i nie palącym, ale nim odychającym; 5) że palenie z tak zwanym zaciąganiem jest szkodliwsze niż bez zaciągania; 6) że palenie na czczo jest szkodliwsze niż po jedzeniu; 7) że palenie w zamkniętym pokoju jest szkodliwsze, jak na wolnym powietrzu.

Apostrofą do palących pań zakończył Prelegent serdecznie podziękował, za który mu zebrana Publiczność życzliwie podziękowała.

* **Wiadomość o odczycie** p. prof. dr. K. Morawskiego prostujemy o tyle, że odczyt ten nie odbędzie się 18, lecz w środę 21 grudnia.

* **Na pomnik s. p. prof. Fortunata Jagielskiego.** Z przeniesienia 178 marek. Dalej złożyli: J. B. vig. K. z W. 1 mk. Razem 179 marek.

* **P. Witajewski**, zastępca dyrektora technicznego „Westy”, banku wzajemnych zabezpieczeń na życie, został od 1 kwietnia p. r. angażowanym w takim samym charakterze do banku zabezpieczeń na życie w Sztutgardzie pod bardzo korzystnymi warunkami.

* **W Wronkach** zamyśla p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa urządzić teatr amatorski na rzecz teatru w Poznaniu.

* **Petycja** o zaniechanie zamiaru sprzedaży fiskusowi placu przy budynku nowego sądu przy ulicy Fryderykowskiej, na którym stoją budki chlebowe, przesyłało do magistratu 23 obywateli z ulic św. Wojcieca, Małych Gaaar i Placu Wronieckiego. Petenci projektują połączenie placu tego względnie ulicy Fryderykowskiej z placem Wronieckim za pośrednictwem nowej ulicy.

* **Egzamina** nauczycielek i dyrygentek pensji odbędą się w roku przyszłym 27 marca i 11 września dla nauczycielek a 31 marca i 15 września dla dyrygentek.

* **Policya** skonfiskowała wydany przez tutajszą firmę Jul. L. Jacobschna ilustrowany katalog gwiazdkowy (zakład 1000 egzemplarzy), ponieważ na nim nie było firmy drukarskiej.

* **W Gozdaninie** pod Gębami pokłócił się w zeszłym tygodniu dwóch parobków, przeczem jeden z nich uderzył swego przeciwnika tak silnie pałką, że tenże niebawem ducha wyzionął. Zabójcę aresztowano.

* **Przez Bydgoszcz** przejeżdżało przedwczoraj wieczorem kilkanaście rodzin żydowskich z Królestwa Polskiego z caratą udając się do Ameryki.

* **Z Wrocławia** podaje Liegnitzer Anz. g. w numerze 273 z 22go z m.: W sekundzie jednej z wyższych szkół tutejszych zadano uczniom w związku z lekturą Schillerowskiej Braut von Messina następujący temat do wypracowania: „Wpływ miłości na sprawy ludzkie.” Cy to stosownie dla dorastających młodzieńców, pozostawia pismo lignickie rozdział czytelników. Od siebie zaś dodaje, że przypomnia mu się przytóm temat zadany gdzieś w jakiejś wyższej szkole niemieckiej, a który tak opiewał: **Myśli młodzież panienki na widok oficera gwardyjaskiego.**

* **W Strassfurcie**, w obwodzie rejency magdeburgskiej, nastąpiło w dniu 2 bm. o godz. 4 min. 18 zrana silne wstrząśnienie ziemi, które zbudziło ze snu wszystkich mieszkańców.

* **Protest** wniesiony ze strony niemieckiej przeciw wyborowi p. Szczanieckiego leży dotąd, jak korespondent do Gaz. Toruńskiej mówi, spokojnie w aktach. Z przywiedzionych przeciw ważności wyboru punktów jeden tylko zasługiwany może na uwagę, a mianowicie, że w pewnym

okręgu wyborczym w mieście Chełmnie przewodniczący razem z protokolistą opuścili na pewien czas lokal wyborczy i w ten sposób tak urną jak i protokół pozostawili bez należytego dozoru. Jest to prawda punkt ważny, ale do tego nie poparty niczem prócz twierdzenia protestujących, podczas gdy w urzędowym protokole wyborczym z tego okręgu jest zwykle poświadczanie całego zarządu wyborczego, że właśnie przewodniczący i protokolista razem w lokalu ani na chwilę się wydalili. Wedł g wszelkich zasad prawnych i poświadczanie urzędowe i protokolarne uważać należało za prawdziwe, dopóki dowiedzionem nie zostanie, że jest fałszywe, a dowód taki postawiłby ów zarząd wyborczy w przykrem położeniu wobec tych paragrafów kodeksu karnego, które prawia o fałszowaniu dokumentów. Przekonany jestem, kończy korespondent że sprawdzenie twierdzeń w protocie podanych wykaże właśnie prawdziwość i rzetelność protokołu.

* **W lasach p. Sikorskiego** w W. Chełmach (na Kaszubach) ubito na polowaniu z 30 listopada 76 zajęcy, 11 gozacy i 18 lisów. Oprócz tego zraniono dziką, którego nazajutrz znalazłono nieżywego.

* **Kto odgadnie co to znaczy?** Nadesłano nam następujący plakat datowany z Góry na Górnym Śląsku dnia 16 maja 1881 — napisany po niemiecku z dodaniem obok przekładem polskim — który brzmi jak następuje: **Obwieszczenie.**

W biegu tych ostatnich latach się powtórnie zdawało, że z materyalnych błędnych i przywarach Oborozeni mni upowazoni Towarzyszy ich przyjęcie jako najwięcej upowazoni Członki przez to podejścieli że oni się nie sam do lekarzki poszukiwania stawieni, lecz inni materyalnie zdrowi bez błędajacy kameradi albo pokrowni namówieli, się dła ich u tego doktora górnikowego stawili.

Ten na tą sposób podejście attest zdrowiu jest wtedy od tego z błędnych obarconego Towarzyszka natychmiast wartowane, i przez to jego przyjęcie jako najwięcej upowazonia członek dostąpiłone.

Mi przed tём w takich do naszej wiadomości dochodzących spadkach oszukaństwach od wniosku jednej sądowej karanii odległość wzielim, i nas z rozpuszczeniem takowych Towarzyszek jako najwięcej upowazonieni podług § 6 statutu zadowolniekiem, ale nam jednak ta niebezpieczeństwo, która się z powtarzaniem takowych spadkach oszukaństwach dla towarzystwo znajdowała, powód jest, teraz energiczny się wdawać, i w ostatnem, do naszej wiadomości dochodzącego przypadku ta sądowa karania tich winnich przyprowadzić.

Ta karania się tysz 6go Listopada a. p. przez komorą karną królewskiego sądu ziemianiskiego w Bytomiu stało, jak te obii spółniki i to ten, który do tej oszukaństwiu pomócy był do 3 miesiącach, wiedeniu i ten Towarzyszek, który ten attest zdrowiu podejścieli, do 4 miesiącach osadzóno byli.

W interesie naszego Towarzyszk i do przestrogu dla iuni, trzymami się powodowane, ten spadek ogłosić. Góra, 16go Maja 1881 roku.

K o m i t e t
tego wiecznie szlaskiego Towarzyszku górników.

z **Stanisław Michał Franciszek Radwan** Służewski, były kapitan jazdy poznańskijskiej wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym, zmarł w Sopotnie 28 listopada r. K. i. p.

* **Duch cara Aleksandra II**, który się pokazywał w kazańskiej katedrze, został podobno schwyty — przez policją. Jakis student przekupił stróża katedry, o nocnej porze stał pod katedrą przybrany w białą szatę, z koroną królewską na głowie i z maską na twarzy. Student ten ma należeć do nihilistów, którzy chwycili się tego środka, by przez tajemniczo opowiedzi o zjawieniu się ducha cara wywrzeć wpływ na łatwowieerne umysły i zjednać ich dla swych planów.

* **Ks. profesor Berlage w Monasterze**, który niedawno obchodził 50letni jubileusz profesorstwa, ruszony został w niedzielę wieczorem apopleksją. Dotąd chory nie odzyskał przytomności.

* **Monaster**, 3 grudnia. Dziś zdjęto z wieży kościoła św. Lambertia znane historyczne 3 klatki żelazne, w których po stłumieniu komunistycznego ruchu anabaptystów monasterskich, obwożono po kraju ciała ukaranych okropną śmiercią. Jana z Leydy (króla). Krechtinga i Knipperdöllinga (radzów jego). Klatki ważące po 400 funtów są dobrze zachowane, tylko klatka Jana z Leydy ma u dołu złamane sztaby. Jedna z nich nosi datę 1535.

* **W Wiedniu** zbankrutowała fabryka szalów Rudolfa Justa; pomywa wynosiła 130,000 guldenców.

* **W Heule** w Belgii poczyniono ze strony katolików przygotowania do wyprawienia owacy na cześć kilka osób powracających z więzienia na które je skazano rzekomo z powodu „rozruchów”. Aby temu przeszkodzić posłano do Heule 18 żandarmów.

* **W Carogrodzie** przyaresztowano z Wiednia nadesłaną paczkę z fałszowanymi srebrnymi tureckimi monetami (medziadze). Monety te fałszowano w Genewie, gdzie też przyaresztowano już kilku fałszarzy.

* **W Rzymie** wszyscy piekarzyki zrobili strajkę, do pomocy piekarzom musiano odkomenderować znaczną liczbę żołnierzy.

* **Słynny meczet tunotański**, w mieście Kairwanie, opisany był przez średniowiecznych podróżników arabskich, jako prawdziwy cud świata, pod względem przepychu i nadzwyczajnej piękności. Obrzymiał tę świątynię, której przegów od wieków żaden chrześcianin nie przestąpił, świeżo powzięciu miasta przez Francuzów zwiędził korespondent paryjskiej i tak o niej powiada: „Jestto, co najmniej najbardziej zdumiewające i najwspanialsze muzeum wyborne zachowanych kolumn rzymskich, jakie dzisiaj gdziekolwiek istnieje. Są tam kolumny z marmuru, porfiru i rozmaitych innych szlachetnych kamieni z jońskimi, doryckimi i koryackimi kapitelami. Każdy kierunek smaku znajduję dla siebie zadowolenie wśród tych przeszło 400 kolumn, podpierających nawę meczetu i galerie, tudzież otaczających wielki dziedziniec. Zewnątrz wszystkie ozdoby plastyczne i arabskie popuste zostały wspanie, nie oszczędzono niem tylko wnętrza budynku.” O trofeach i skarbach, które prawdopodobnie tam się znajdować musiały, Francuzi nie nie wiedzą. Zapewne ukryto je przed cudziemićkami.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 8 grudnia, Niepokalane Poczęcie NPM. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 3 minut 45. Długość dnia 7 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Miesięczny rozjem z Krzyżakami. — 1431 Śmierć królowej Jadwigi Jagielonki. — 1432 Rozproszenie stronników Świdrigiejdy pod Osmianą. — 1438 Sejm w Piotrkowie uznaje pełn-letność Władysława III. — 1506 Na sejmie piotrkowskim Związanie I. ogłoszony królom. — 1653 Bitwa z Tatarami pod Złaucem.

Pojutrze, w piątek dnia 9 grudnia, św. Leokadyi i św. Waleryi p. Wschód słońca o godzinie 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Dodatek.

Długość dnia 7 godzin 44 minut. Wypadki historyczne. 1517 Bona wyjeżdża z Baru do Polski. — 1651 Śmierć hetmana Mikołaja Potockiego. — 1788 August III wyjeżdża z Dreżna do Polski. — 1788 Przychylnie oświadczenie się rządu angielskiego dla konstytucji. — 1789 Wyprawiono poselstwa za granicę.

(k) Wielon, 6 grudnia. W przyszły czwartek, w święto Niepokalanego Poczęcia N.P. Maryi odbędzie się w Wieloniu jarmark na bydło. Jeżeli jarmark, lub targ przypadnie na dzień jakiegobądź święta żydowskiego, to była on przedkładać na inny dzień, o czym zwykłe policja nader wcześniej mieszkalców o takiej zmianie zawiadamia. Gdzież tu jest równoprawnienie? Religia żydowska, mimo to, że jest w państwie pruskiem tylko ciernianą, więcej doznaje w Wieloniu uwzględnienia od katolickiej.

Przed kilku dniami zdrzuzgotęła w Wieloniu machina do rżnięcia siewki metodem człowiekowi prawą rękę w tym stopniu, że lekarze tutejsi uznali za konieczne ująć takową aż po nad łokciem. Łatwo byłoby mogło przyjść do tego, że machina byłaby urwała mu całą rękę, gdyż parobek poganiający konie o niczem nie wiedząc, pogałł coraz ostrzej. Łamanie kości ustalo właściwie przez tę okoliczność, że chłopci zapoznani na ratunek przewali gwałtownie transmisyja machiny.

Przed kilkoma dniami znaleźli robotnicy w Czarnkowie w bliskości tamtejszej strzelnicy zabite i w piasku bardzo powierzchownie zagrzebane dziewczę. Na głowie dziewczęcia sprostredź się dają ślady ran. Podług ubioru możnaby sądzić, że dziewczę to należało do stanu dosyć zamożnego, o czym świadczy również złoty pierścionek na palcu trupa. Znawcy twierdzą, że trup ów przynajmniej już pół roku na wspomnionem miejscu musiał leżeć.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wielk w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mkr. 50 fen.

Ks. prob. Chwaliszewski z Granowa na 1 egz.

* Stan funduszów wydawnictwa jubileuszowego dzieł Jana Kochanowskiego, według sprawozdania komitetu zamieszczonego w Tygodniku Ilustrowanym tak się przedstawia: Następujące osoby przyczyniły się do uczestniczenia w kosztach nakładu: p. Jan Bloch rs. 100, hr. Pelagia Branicka z Zamojskich rs. 100, hr. Władysław Michał Branicki rs. 100, hr. Zygmunt Czarniecki z Ruska w Poznaniu rs. 20, p. Antoni Jodko rs. 50, pani Natalia Kicka generałowa rs. 100, p. Kochanowski z Pasiarki w Lubelskim rs. 20, p. Elżbieta Kronenberg rs. 100, pani Róża Kronenberg rs. 300, p. Stanisław Kronenberg rs. 100, p. Amelia Kowaszow rs. 50, p. Róża Orsetti z Kronenbergów rs. 250, p. Alfons Koziół-Paklewski, rz. radca stanu z gub. Permńskiej rs. 300, hr. Aleksandra Potocka rs. 100, hr. Konstanty Przedziecki rs. 1000, hr. Marya Przedziecka z Tyzenhauzów rs. 500, p. Włodzimierz Spasowicz rs. 25, p. Karol Slenker rs. 300, hr. Marya Zamoyska z Kronenbergów rs. 250, hr. Tomasz Zamoyski ordynat rs. 100, śp. Gustaw Zieliński ze Skąpego rs. 100; razem 3965 rs. Z tej sumy wcześniej nadesłane kwoty komitet oddał na procent do warszawskiego banku handlowego. Ogólny koszt nakładu, według dotychczasowego obliczenia, wyniesie od dziesięciu do dwunastu tysięcy. Gdy jednak lista powyższa bynajmniej nie jest zamkniętą i o dalszym napływaniu zasiłków od osób dobrej woli, pragnących imię swoje związać z tak szmatywnym do ogółu wydawnictwem, wątpić się nie godzi, komitet przeto postanowił w Imię Boże druk tomu pierwszego z nadchodzącym Nowym rokiem rozpocząć. O dalszych szczegółach komitet będzie miał zaszczyt zawiadomić publiczność w osobnym prospekcie i zarazem ogłosić prenumeratę.

Przewodniczący komitetu Kasyer, członek komitetu Kostantj Przedziecki. Adam Kryński.

* Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 23 i zawiera: Sztuka chrześcijańska (dok.). — Kilka uwag o katechezie dla dzieci o 6 przykazaniu Boskiem. — Kronika diecezjalna i zagraniczna: Diecezja polska: Statystyka mieszkalnicza w Galicyi. — OO. Jezuitów. — Rzym: Przygotowania kanonizacyjne na dzień 8 grudnia. — Kardynał Borromeo. — Ozaki honorowe. — Mgr. Stranieri audytor nuncjatury wiedeńskiej. — Uroczystość w katedrach na cześć św. Cecylii. — Zakonienie roku szkolnego w uniwersytecie w Wroclawiu. — Wydział katol. na uniwersytecie wrocławskim. — Austrija: ks. Merkle. — Francja: Pielgrzymka francuzka do Rzymu i Jeruzolimy. — Anglia: Nawracanie się do Kościoła kat. — Irlandia: Nekrolog Mgra Mac Hale. — Kwestye teologiczne: Odnawianie eucharystycznych species — Przenoszenie swiat. — Błogosławienstwo puszk. — Komunia św. extra missam. — Post. — Dekreta św. Kongregacji: Consultatio ad S. Penitentiarium. — Pismienstwo kościelne: Jasełka i Muzyka kościelna parafialna ks. Soleckiego. — Kazania ks. Łukasiewicza. — Rozmaitości: Św. Justyn przez luterskiego profesora teologii uznany za poganina. — Sprostowanie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 grudnia.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic, Dziembowska z Wronk i Kurnatowska z Pożarowa, Skrzydlewski z Ocieszyna, Duszyński z Czachówek, Modlibowski z Goliniki, Trzciniński z Gniezna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treśków z Nieszawy, hr. Szołdrski z Brodowa, Braunek z Zielnik, Moszczęński z Pigłowie, panie Schonberg z Długiej Gośliny i Weyert z Owiszk.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Panie Szulcowska i Rakowska z Kopaszyna, Streisand z Grodziska, Wysocki z Kwilca, Heilborn i Trustadt z Wrocławia, Rosciszewski z Koszut, Rosciszewski z Królestwa Pol., Szwersenz z Śremu, Dietschke z Rombczyna, Nowakowski z Inowrocława, Urbanski z Nowejwsi, Wagrowiecki z Chładowa, Sulerzycki z Wągrowca, Brendel z Szamocina, Rackwitz z Wrocławia.

W piątek o godzinie 9 sprzeda komornik Lenz w Chodzieży w domu wdowy Schendel rozmaite sprzęty kuchenne i stołowe, sprzęty modniarskie, oraz rozne kapelusze, pióra, koronki itp. dalej pościel i regulator.

W wtorek dnia 13 b. m. po południu o godzinie 3 sprzeda komornik Tuchowski w Dębku pod Wielichowem przed sołectwem 2 krowy cztery i pięciolatnia.

Dyrekcya domu karnego w Rawiczu ogłasza submisja na 1) 290,000 kgr. żyta, 2) 36,000 kgr. jęczmienia, 3) 10,000 kgr. pszenicy, 4) 20,000 kgr. jagiel, 5) 22,000 kgr. grochu wrzacego, 6) 15,000 kgr. białej fasoli, 7) 4000 kgr. soczewicy, 8) 3500 kgr. kaszy jęczmiennej, 9) 1500 kgr. masha, 10) 3400 kgr. lojku nerkowego, 11) 480 kgr. kozoznego loju wędzonego, 12) 2000 kgr. smalcu, 13) 11,000 kgr. wołowiny, 14) 200 kgr. skopowiny, 15) 400 kgr. wieprzowiny, 16) 960 kgr. wędzonej okras, 17) 2000 kgr. bułek, 18) 200 kgr. opiokanych sucharków, 19) 1600 litr. dubeltowego piwa, 20) 9500 litr. pojedynczego piwa, 21) 7600 kgr. ryżu, 22) 1500 kgr. kawy, 23) 750 kgr. makaronu, 24) 17,000 kgr. soli, 25) 120 kgr. kminku, 26) 140 kgr. pieprzu, 27) 90 kgr. angielskiego korzenia, 28) 40 kgr. liści laurowych, 29) 16 kgr. majeranku, 30) 16 kgr. sałaty, 31) 600 kgr. syropu cukrowego, 32) 4600 litr. spirytu octowego, 33) 22,000 kgr. mydła łojowego, 34) 50 kgr. mydła z czystego loju (do golenia), 35) 200 kgr. mydła lojowego, 36) 1400 kgr. sody, 37) 16,000 kgr. petroleum, 38) rozmaite materiały piśmienne, 39) 150 sztuk wolnianych koców, 40) 200 kgr. skóry falewowej, 41) 350 kgr. skóry do nadpodeszwia, 42) 400 kgr. skóry na podszawy, 43) 3500 psm. czarnych nici, 44) 4600 psm. szarych nici, 45) 10,000 mtr. tasemek do koszul, 46) 250 mtr. żółtej bawelniczanej tasienki. Warunki przejrzenia można w rejezycy w Poznaniu w kontrolni rachunkowej, dalej w przedzium policyi w Wrocławiu i w biurze dyrekcji w Rawiczu. Oferty należy nadsyłać do 27 grudnia godziny 7 w ocz. W dniu 29 nastąpi otwarcie ofert.

W piątek o godzinie 11 w lokalu przy ulicy Wodnej nr. 1 sprzedaż towarów (jedwab, wataki, kolnierzyki itp.) należących do masy konkursowej Ludwika Samtera. Celem obzejrzenia przedmiotów otwarty będzie skład dzień poprzednio od godziny 10—12.

Od jutra sprzedawane będą towary należące do masy konkursowej Hermana Ascha, Stary Rynek nr. 38, jako to instrumenta muzyczne, lampy, sprzęty blaszane, lakier itp.

Magistrat bydgoski ogłasza, iż mierzwa końska z miejskiego zakładu czyszczenia ulic może być najwięcej dającemu oddana. Oferty wnieść należy do 15 grudnia r.

Submisja na dostawę 204, 550 szt. progów sosnowych pod koleją 4083 szt. progów dębow. pod zwrotnice ogłasza król. dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy. Oferty wnieść należy do dnia 20 grudnia 1881 o godz. 11 przed południem. Warunki można przejrzeć na giełdach w Wrocławiu, Gdańsku, Szczecinie, Królowcu i w biurze materyałów w Bydgoszczy. Kopie otrzymać można za nadesłaniem 50 fen.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 grudnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. cena wypowiedziana 47,20 marek gruzień 47,30—47,10 styczeń 47,10, luty 47,50, marzec 47,90, kwiecień-maj 48,50—48,40 w miejscu bez beczki 46,—.

Table with 3 columns: Ceny targowe w Poznaniu, TOWAR, and prices for various goods like pszenica, żyto, jęczmień, owies, etc.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 7 grudnia 4% list zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poz. 100,20. 5% powiatowe obligacje 104,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwiecień, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 80,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincjonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101,—. 4 1/2% pożyczka państw. 105,70. 3 1/2% oblig. długu państw. 93,80. Marchijsko-pozn. 33,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 172,50. Polskie likw. listy 56,90. Rosyjskie bankowe noty 214,80 marek.

Bydgoszcz 6 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica stałej, jasno-ciemna 202—218 pl., ciemniejsza i szklista 218—225 polednia —, plac. Żyto słabo, krajowe piękne 174—175 plac., polednie —, plac. Jęczmień nom., piękny do browarów 151—160 plac., wielki i drobny 145—150 plac. Owies w miejscu 150—155 pl. Groch wrzący 175—190, na paszę 160,—. Okowita za 100 litr. a 100%, 46—46,5 pl.

Wrocław 6 grudnia 1881.

Konieczna do siewu czerwona potw., stara polednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa polednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała stała, polednia 30—36, średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m. Żyto (za 2000 funt.) niżej. wypow. —, cent. Cena wypowiedziano —, placono, gruzień 167—168,50 placono, gruzień-styczeń 168 zł., kwiecień-maj 167,50 zł. Pszenica, Wyp. —, cent., na gruzień 220 zł., gruzień-styczeń —, plac., na kwiecień-maj 141,50 zł. Rzep. Wyp. —, ctr., gruzień 265 zł., 264 pl. Olej rzepiowy stały, wypow. —, cent., w miejscu 57,75 zł., —, plac., gruzień 56,50 zł., —, plac., gruzień-styczeń 56,50 zł., kwiecień-maj 57 zł., 56,50 plac. Okowita niez., wypowiedziano 5000 litrow, w miejscu —, gruzień 47,60—47,70 plac., gruzień-styczeń 47,70 pl., styczeń-luty 48,— pl. i zł., luty-marzec —, marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 49,50 pl., maj-czerwiec 49,80 zł., czerwiec-lipiec 50,30 zł.

Cena wypowiedziana na 7 grudnia: żyto 109,— mkr., pszenica 220,— m., owies 139,— mkr., rzep 265 mkr., olej rzepiowy 56,50, okowita 47,70 mkr.

Ceny targowe z dnia 6 grudnia 1881.

Table with 3 columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, and prices for various goods like pszenica, żyto, jęczmień, owies, etc.

Konieczna do siewu stały obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 42—45—51—55 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—70 mkr. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m obce 7,50—7,60 m., październik — mkr. Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,61—9,80 m., obce 8,80—9,50 mkr.

Lubin bar. stałe, za 100 kil. żółty 12,50—13,20—14,40 m. nieb. 12,40—13,00 13,30 mkr. Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33.

Berlin, 6 grudnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—242 według jakości; na miesiąc bieżący placono 224—222,75—223; na gruzień-styczeń pl. —; na styczeń-luty placono —; na kwiecień-maj placono 226—225,5; na maj-czerwiec placono —. Wypowiedziano 29,000 cent. Cena wypowiedziana 223,0 marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —, mkr.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 133—189 według jakości; na miesiąc bieżący placono 133,5—132—132,25; na gruzień-styczeń 132 pl. 179,75—178,25; na kwiecień-maj placono 171,25—170,5; na maj-czerwiec placono 169—168,25. Wypowiedz. —, cent. Cena wypowiedziana —, mkr. Cena przecięciowa —, mkr.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bieżący placono 146,—; na gruzień-styczeń plac. —, na kwiecień-maj pl. 149,—, nom. —; na maj-czerwiec nom 149,5, zł. —, na czerwiec-lipiec —. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —. Cena przecięciowa —, mkr.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—152 według jakości, Wypow. —, ctr. Cena wypowiedz. —, m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki placono 56,5 mkr., w miejscu z beczką plac. —, m.; na miesiąc bieżący placono 57,2; na gruzień-styczeń placono 57,1; na kwiecień-maj placono 57,8; na maj-czerwiec placono 58,0; Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mkr. Cena przecięciowa —, mkr.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrow. prct. w miejscu bez beczki pl. 49—48,8 mkr., w miejscu z beczką pl. —, m., na miesiąc bieżący plac. 50,4—49,8—49,9; na gruzień-styczeń 1832 placono 50,2—49,3; na styczeń-luty placono 50,2—49,3; na luty-marzec placono —; na marzec-kwiecień pl. —; na kwiecień-maj pl. 51,4 do 50,8—50,9; na maj-czerwiec placono 51,5—51,—. Wypowiedziano 60,000 litrow. Cena wypowiedziana 50,1 mkr. Cena przecięciowa —, mkr.

Szczecin, 6 grudnia. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółta krajową 210—226, wilgotna 195—208 m., biała 215—228 m., na kwiecień-maj placono 228,8 mkr., na maj-czerwiec placono i żąd. 229,— mkr.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 174 do 181 m., polednie —, na gruzień placono 181,5—179,5 do 180,5 mkr., na gruzień-styczeń plac. i żądano —, mkr., na kwiecień-maj pl. 170,5—169,5—170 m., na maj-czerwiec pl. 168—167,5 mkr.

Owies słabo, za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 140—152 marek, rosyj. —, mkr., szwecki —, m. Jęczmień słabo, za 1000 kil. w miejscu do browaru 154—160 mkr., piękny —, mkr., średni —, mkr., na paszę 180—142 m.

Olej rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,05 marek, na gruzień pl. 55,5 mkr., na styczeń-luty żądano 56,0 mkr., na kwiecień-maj plac. 57,— mkr.

Okowita słabiej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki plac. 48,5 mkr., w miejscu z beczką plac. —, mkr., na gruzień plac. 49,8 mkr., na gruzień-styczeń plac. 49,8 mkr., na kwiecień-maj plac. i żąd. 51—50,8 m., żąd. —, m., na maj-czerwiec pl. i żąd. 51,5—51,3 mkr.

Telegram giełdowy „Kurjera Poznańskiego.“

Berlin, 7 grudnia 1881. Kursy końcowe 6 grudnia

Table with 2 columns: Kapsitały and prices for various goods like pszenica, żyto, olej, etc.

Szczecin, dnia 7 grudnia 1881 (Kursa końc.)

Table with 2 columns: Pszenica słabo and prices for various goods like olej rzep. słabo, okowita, etc.

(Nadesłano.)

Hellera przyrzędy grające

zapowiadane bywają corocznie o tym czasie, ażeby zaciemnić wkrótce potem swą okazałością i doskonałym wyrobem wszelkie podarki gwiazdkowe. Ażeby ponownie tysiącom żyjących zadobyć uczynić i zapobiedz wszelkim możliwym zawodom z powodu nie posiadania przedmiotów grających wyrobu Hellera, a nadto aby ułatwić wybór odpowiedniego podarku gwiazdkowego, odzywamy się z przekonaniem do każdego: coż może maż żonie, narzeczony narzeczonyj, przyjaciel przyjacielowi odpowiedniejszego i piękniejszego ofiarować? Przyrząd taki uprzytomnia nam szczęśliwe przebyte chwile, raduje się i cieszy razem z nami wygrawajac nam melodie wesole — podnosi serce i umysł swymi poważnemi melodjami, rozpęda smutek i melancholia, jest najlepszym towarzyszem — samotnemu najwierzejazem przyjacielom; a coż dopiero powiedzić o cierpiących, o chorych do żoza przywiazanych — jednym słowem przyrząd grający Hellera nie powinien braknąć w żadnym salonie, przy żadnym lożu chorych, w ogóle w żadnym domu.

Lepszej siły przyciągającej — jak taki przyrząd — którzy gości zwiabił i trwałe przywiazwał do lokalów, nie znajduj pp. restauratory i cukiernicy. Z wielu stror stwierdzają, że dochody takich zakładów podwojły się; dla tego winni pp. restauratory i właściciele zakładów, nie posiadający jeszcze pobojnego przyrządu, sprowadzić sobie bezwzględnie taki instrument, będący tak wielką siłą przyciągającą, a misnowicie, że na życie spłacać go można ratami. Dodajemy że wybór sztuk został bardzo stósownie ulozony; najnowsze i najbardziej ulubione starsze opery, operetki, tańce, śpiewy łączą przyrządy Hellera w najpiękniejszą wiazankę. Pan Heller jest dostawca wielu dworów królewskich i książęcych, a nadto otrzymał premie na wystawach. Na zimę nadchodzącą urządza p. Heller losowanie 100 przyrządów grających wartości 20,000 franków, tak że każdy, kupujący choćby najmniejszy instrument grający, może szczęśliwym trafem posiadać wielki przyrząd grający; na każde 23 franków otrzyma kupujący los promiowy. Obfite ilustrowane cenniki wraz z planem rozsyła się na żądanie franco

Polecam każdemu, nawet przy zakupowaniu choćby najmniejszej tabakierki grającej, ażeby się udawał wprost do fabryki, gdyż w wielu miejscach polecają wyroby pochodzące rzekomo z fabryki Hellera, a które są falsyfikatami. Wszystkie prawdziwe przyrządy i tabakierki noszą drukiem wybite nazwisko p. Hellera, na co prosiny zwracać uwagę. Firma ta nie zakłada nigdzie osobnych składow. Ktokolwiek przybędzie do Barna, niech nis pominie sposobności zwiedzenia fabryki, co jest dozwolone.

Advertisement for E. Adamski's confectionery, including products like Cukry deserowe, Karmelki, Czekolada, and contact information in Wrocław.

Advertisement for Zgonu Adama Mickiewicza, mentioning the sale of his belongings and a book about his life.

Advertisement for Zeota Księga Szlachty Polskiej, a genealogical book by Teodora Zychlińskiego.

Advertisement for Podziękowanie by Filip Skoraczewski, thanking the Bank of Mutual Guarantees for their support.

Advertisement for a Catholic calendar for 1882, published by Dr. Władysław Miłkowski, featuring colorful illustrations.

Advertisement for E. Adamski's confectionery, including products like Cukry deserowe, Karmelki, Czekolada, and contact information in Wrocław.

Vertical text on the right edge of the page, possibly a page number or reference.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich a mianowicie:

wyroby wełniane	od marek	0,35 - 1,20	marek
perkalę	"	0,35 - 0,45	"
kretony	"	0,45 - 0,75	"
kostiumy wełniane	"	18,00 - 30,00	"
szlafroki wełniane	"	8,00 - 15,00	"
szlafroki perkalowe	"	2,50 - 4,00	"
jedwabie kolorowe	"	1,50 - 2,50	"

okrycia, kabatki, fielu także po cenach nadzwyczaj tanich. Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.

Slawski & Bogusławski Poznań (Bazar).

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na W. Ks. Poznańskie, Prusy i Śląsk czapki mego fabrykatu w niższej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podając to do wiadomości polecam siebie i niższe wymienione sklepy wzięciem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skora usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

- | | | |
|--|--|---|
| w Brodnicy Z/Pr. (Strassburg) u p. J. Gońca, | w Kościelzynie Z/Pr. (Berent) u p. L. Czarnowskiego, | w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, |
| w Biskupcu Z/Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera, | w Koronowie (Crone a/B.) u p. A. Bory i u p. I. Philippa, | w Radzynie Z/Pr. (Rehden) u p. C. Górno, |
| w Borku u p. S. Springera, | w Kościelnie u p. B. Pawłowskiego, | w Sarnowie u p. C. Neumanna, |
| w Buku u p. M. Siednickiego, | w Koźminie u p. M. H. Molla, | w Sempolnie Z/Pr. (Sempelburg) u p. A. Mendelssohna, |
| w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun. | w Krotoszynie u p. M. Schmucklera | w Śmiglu u p. M. Lissowskiego, |
| w Bytomiu G/Sl. u p. J. Rohnera, | w Kowalewie Z/Pr. u p. A. Piątkowskiego, | w Śremie u p. R. Abrahama, |
| w Brusach u p. A. Kętrzonki, | w Krzywiniu u p. L. Szulczenińskiego, | w Świeciu Z/Pr. u p. Hirsbergera, |
| w Chelmnie Z/Pr. u p. M. Jagodzińskiego, | w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg) u p. W. Barańskiego, | w Sztumie Z/Pr. u p. J. S. Behronita |
| w Chelmie Z/Pr. u p. M. Jagodzińskiego, | w Lubawie Z/Pr. (Loebau) u p. M. Baranowskiego i u p. L. Marcusa, | w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego, |
| w Gdańsku u p. J. Glinieckiego, | w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego, | w Szubinie u p. J. Herza, |
| w Gniewie Z/Pr. (Mewe) u p. R. Lenkego, | w Łobzowie u p. F. Jaskowskiego, | w Trzemesznie u p. Koszczyńskiego, |
| w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata, | w Miłostawiu u p. W. Jeziorowskiego, | w Tucholi Z/Pr. u p. S. Kargauera |
| w Golubiu u p. J. Faustmanna, | w Mogilnie u p. F. Starke, | w Wągrowcu u p. M. Włoczęckiego i u p. M. Bauma, |
| w Gostyniu u p. K. Jankowskiego, | w Mroczynie u p. M. Jacobiego, | w Wieluniu (Flethne) u p. J. Anschel, |
| w Grabowie u p. J. Skuteckiego, | w Mur. Goślinie u p. Radeckiego, | w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen) u p. J. Lucwemberga, |
| w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza, | w Nakle u p. A. Buechwalda, | w Wolsztynie u p. C. Loewenthala i u p. T. Wlazłowskiego, |
| w Grudziądzu Z/Pr. u p. C. Franz Kłosego, | w Nowymieście n/D. (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna, | w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza, |
| w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrunna, | w Ostrowie u p. A. Leji i u p. M. Pincusa, | w W. Ślwiecach Z/Pr. u p. P. Zagórskiego, |
| w Jaraczewie u p. W. Klonońskiego, | w Obornikach u p. T. Stefańskiego, | w Wszeźniu u p. L. Karczewskiego, |
| w Jarocinie u p. T. Borowickiego, | w Obrzycku u p. M. Lissnera Wwy, | w Wyryżku u p. G. Dausa, |
| w Janówcu u p. M. Baera, | w Ostrzeszowie u p. W. Marwega, | w Wrocławiu Albrechtstr. 1 u p. E. Bischoff Wwy, |
| w Jutrosinie u p. J. Wagnera, | w Pelplinie Z/Pr. u p. E. Lifki, | w Zblewie Z/Pr. (Hochstueblau) u p. J. Czaplowskiego, |
| w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus) u p. M. Czarnińskiego, | w Pleszewie u p. J. Karczewskiej i u p. Bannasa, | w Żerkowie u p. S. Borowickiego, |
| w Keyni u p. A. Schimeck, | w Pobodziskach u p. J. Maje-wicza, | w Zlotowie Z/Pr. (Flatow) u p. M. Rutza, |
| w Kobylinie u p. W. Dembińskiego, | w Poniecu u p. J. Falka, | w Żninie u p. K. Starke. |
| w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego, | w Pr. Starogrodzie u p. R. Kenderla, | |

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mają firmę. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za méj fabrykat polecane, nie są mégo wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

Nagniutki.

Od dnia 6 grudnia r. b. do 14 grudnia pozostaje nieodwołalnie w Inowrocławiu w Hotelu Weissa. (2287)

Zawiadamiam więc wszystkich Szanownych Panów i Panie, cierpiących na nagniutki, brodawki lub trwarda skórę, iż tam będę operował nieodwołalnie tylko 8 dni.

J. Paliński, operator z Paryża.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny zniżone

6 koszul dziennych z francuskiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami,

6 kołnierzyków cienkich płóciennych,

2 krawaty jedwabne

razem mrk. 25,00. (1002)

6 koszul dziennych z cienkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,

6 kołnierzyków cienkich płóciennych,

2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męskich za mrk. 9,00.

6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Mój jak najlepiej asortowany

skład papieru luksusowego

i bileków korespondencyjnych oraz papieru z monogramami w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w meteryałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiej ul. Rycerskiej.

Tapety

pozwąwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671)
Poznań w Bazarze.

Herbatę czarną

(Pecco) (2263)

funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

Węgłe w kawalkach
za centnar słowy 33 fen.

Węgłe w kostki
za centnar 32 fen.

Węgłe drobne
za centnar 11 fen.

polecam za poprzednim nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze tanięj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (1820)

Józef Marx,

Mysłowice

na Górnym Śląsku.

Herbatę

uznanej znakomitej drobnicy funt po 4 marki poleca (2194)

Ludwik Ohnstein
Wilhelmowski plac 10.

NA GWIAZDKĘ!

polecam méj bogato zaopatrzonej skład w rozmaitych przedmiotach muzycznych.

Artykuły fantazyjne z muzyką jako to: albumy, szklanki, butelki, cygarniczki, naczynia itd. Orkiestronety stósownemi ze nutami. Wielki skład złotych i srebrnych zegarków kieszonek, regulatory, złote i srebrne paryzkie nikiwe kompozycy ne łańcuszki.

M. RUTECKI, Poznań,

Fryderykowska ulica nr. 1.

Reperacya zegarków i przedmiotów muzycznych pod rzetelną gwarancją. (2297)

Marcepany nakładane

(zwane królewskie)

w pudełkach do przesłania ułożone, po 2, 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia (2292)

Antoniego Pfitznera.

LUDWIK MOEBIUS

(2278) ul. Wrocławska 5
poleca swój bogato zaopatrzonej

skład szkła i porcelany

jako też zaszczytnie znane paryzkie kwiaty i rośliny liściowe w największym wyborze.

Czekolady Szwajcarskie

Filipa Sucharda z Neuchatel Po cenach fabrycznych



Chińską herbatę czarną

prusze herbaciane, (2296)

funt po 3, 4, 5 i 6 marek, oraz wyborowe angielskich biszkoptów i lignickich bomb

Prawdziwych toruńskich pierników z fabryki Gustawa Weese z Torunia



W. F. Meyer i Spółka

Wilhelmowski plac nr. 2.

Wielka wystawa gwiazdkowa

w składzie towarów galanteryi i papierów

M. Maszewskiej

dawniej Łakińskiej

poleca się do łaskawego uwzględnienia.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po znacznie zniżonej cenie (6 7)

ubiorków i paletotów

dla chłopców i dziewcząt

W. KOEHLEROWA

Berlińska ulica nr. 19.

Winiarnia i restauracya „zum Rheingau“

Kommendanten und Lindenstr.-Ecké

poleca (1806)

wina w doskonałym doborze

białe po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30
reńskie czerwone „ 1 „ 1,30, 1,30
lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50
węgierskie (Ruster po 2 mrk.
Szamorodne 2 „
mussujące od 2,50 do 6 mrk.
Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą kuchnią poleca

OTTO KINTZ

nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badeńskiego.
Berlin, Lindenstr. 54.

Fabryka wyrobów woskowych S. OPIELIŃSKIEGO

w Krotoszynie

poleca światło z czystego wosku dowolnej długości i wagi, białe za kilogr. mrk. 4,40, żółte za kilogr. mrk. 3,60. Przesyłka franko. (2149)



Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedają cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonekowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ściennie i stołowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżej. (2139)

CHARLOTTA HUEBNER

firma G. HUEBNER, Poznań.
Handel zegarów.

Reperacye uskutecznia się nadal jak najsumienniej.

F. Zbirański,

skład i pracownia futer

w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiej ul. nr. 2

poleca Szanownej Publiczności magazyn najobficiej zaopatrzony w gotowe futra męskie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wielkie partie tani zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownej Publiczności po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje według najnowszego kroju z pospiechem, akuracją i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem drobnicy, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancją. (1654)

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murywane jako też drewniane przerabia i odziera stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczaniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierec, baldachmy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (2271)

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, Regulatorów w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, budzików i zegarów wahadłowych paryzskich, jako też wszelkiego kształtu zegarów ściennych, począwszy od cen nadzwyczaj niskich i pod gwarancją. Oprócz tych poleca dla Agromomów zegarki nikiwe Remont. tanie, dobre i trwałe. (1074)

Wielki wybór przedmiotów grających, tabakerek, albumów, skrzynek itd. zawsze na składzie. Wszelkie reperacye zegarków kieszonek, ściennych i stołowych uskutecznia się w krótkim czasie i po przystępnych cenach.

HERBATĘ CHIŃSKĄ

sprzętu 1881 r., uzupełnionem wybornymi gatunkami. (1690)
Poznań. J. N. Plotrowski.

Kupna

dóbr rycerskich

lub większego kompleksu dóbr w cenie od 2-5 milionów marek poszukuje natychmiast bez pośrednictwa pewna wysoko postawiona osoba. (2273)

Warunki: dobra położone o ile możności w bliskości kolei, obszar lasu, chociaż jeszcze o niedostatku do wyrobów, zamek i park. Cena kupna zostanie zaraz gotówką wypłaconą. Łaskawe szczegółowe oferty od właścicieli albo od pośredników uprasza się natychmiast przesyłać pod literami J. Y. 8128 do Rudolfa Mossego w Frankfurtu n/M.

J. Menzel

egzm. bandażysta
Wilhelmowska ul. nr. 6.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakresie garderoby damskiej wchodzących, według najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej usłudze. (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ldwiki nr. 12, wóhed z ulicy Garncaarskiej nr. 3, III piętro.

Nauczycielka

egzaminowana, biegła w języku polskim, francuzkim, angielskim, włoskim i niemieckim, muzyczna przyjąć może miejsce od Nowego Roku. Bliższych szczegółów udzieli Ks. dr. Kantecki. (2204)

Subjekt

zdatny ekspedyent znajdzie zaraz miejsce w moim handlu towarów kolonialnych (2288)

J. N. Leitgeber.

W niedzielę d. 11 b. m. odbędzie się w sali hr. Działyńskich na rzecz przebudowania frontowego domu Towarz. Przyjaciół Nauk. Wykład Ks. Dr. Kanteckiego

szczytliwej i działalności s p. O Karola Antoniewicza ze ks. zególnem uwzględnieniem Górnego Śląska. Początek o godz. 6 wiecz. Biletów po 1 m. 50 fen. nabyć można w księgarni J. K. Zupańskiego. Kto bierze więcej niż 3 bilety, płaci za bilet tylko 1 markę. Pensjonaty i młodzież szkolna placą za bilet tylko 50 fen. (2295)